Nr. 246 (6318) WARSZAWA, NIEDZIELA 11 SIERPNIA 1935 r. Rok XL

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11 pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40 bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—.Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne 50 o proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cioszpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Cios z ukrycia

Ogłoszone przez nas wczoraj oświadczenie 15-tu działaczy b. „Wyzwolenia" jest dokumentem **cynizmu politycznego,** który mógł powstać tylko w takich warunkach, w jakich żyjemy obecnie w Polsce.

Cynizmem jest już **samo ogłoszenie** podobnego komunikatu po upływie kilku tygodni od kongresu, na którym rozłamowcy nie bronili sprawy udziału w wyborach, lecz głosowali przeciw udziałowi w wyborach. Rozłamowcom widocznie zabrakło odwagi przeciwstawić się zdecydowanej postawie delegatów kongresu, wyrażających dokładnie nastrój wśród mas chłopskich; albo też umyślnie wybrano moment obecny, by tem efektowniej „zaskoczyć" chłopów.

Cynizmem jest dalej otwarte przyznanie się rozłamowców **że chodzi im o mandaty.** Nie jestto zapewne jedyny cel, ale— nie ostatni. Frazesy o wierności ideałom ruchu ludowego, o potrzebie samodzielnej reprezentacji tego ruchu — pogłębiają tylko ten cynizm. Czy w nowym parlamencie będzie jeden czy 16-tu Sanojców, w niczem nie zmieni to losu chłopa.

Pewnie, że rozłamowcy nie potrzebują zasiadać z Sanojcą w jednym klubie; pewnie, że będą mogli wygłaszać radykalne przemówienia i nawet głosować przeciw BBWR. **Ale to właśnie jest potrzebne „sanacji"!** Potrzeba jej pozorów opozycji, czy nawet opozycji bez pozorów, ale **opozycji, na którą ona pozwala, opozycji, która się u niej zarejestruje, podda się jej kontroli i otrzyma urzędowy stempel opozycji jej „sanacyjnej mości".** Takiej opozycji „sanacja" chętnie daje mandaty i przywileje, ona bowiem wzmacnia pozycję „sanacji", użycza jej pozorów demokratyzmu i tolerancji.

Dlatego szczytem cynizmu jest wezwanie rozłamowców do chłopów, by ci stawiali ich kandydatury w zgromadzeniach okręgowych i głosowali na nich w dniu wyborów. Że rozłamowcy „porozumieli się" z „sanacją" to ich rzecz. Ale na tem właściwie akt wyborczy się kończy. Masy chłopskie, jeśli chodzi o senat, wcale nie mają głosu, a co do Sejmu, to mogą tylko **zatwierdzić wybór „sanacji", albo — trzymać się zdala od wyborów.** Na tem przecież polega istota walki naszej z „sanacją", jeśli idzie o ordynację wyborczą: my powiadamy: wolimy mieć jednego przedstawiciela w Sejmie, ale wybranego w swobodnem głosowaniu przez masy robotnicze, niż dziesięciu, **podarowanych** przez „sanację". Jeden poseł, mający mandat od mas, a więc i ich zaufanie, jest silniejszy od 208 mianowańców „sanacyjnych": on jeden ma prawo powiedzieć o sobie, że jest posłem.

Rozłamowcy zadali cios z ukrycia ruchowi ludowemu. Cios zadano w chwili, gdy w kraju konsoliduje się ruch, przeciwny udziałowi w wyborach, gdy masy robotnicze i chłopskie łączą się we wspólnym froncie. Powtarza się historja z 1930 r. Ale wtedy była przynajmniej walka wyborcza i choć „sanacja" wiedziała, że „nie może przegrać", to jednak jej szło o to, by dużo wygrać. Obecnie „sanacja" może tylko wygrać, gdyż gra bez partnerów, a jeżeli szuka sojuszników, to tylko po to, by siać zamieszanie w szeregach **przeciwników i rozbić je.** Przyznają to zresztą sami rozłamowcy gdy twierdzą, że chcą być znowu „niezależni" jak przed połączeniem się w Stronnictwie Ludowem. Pamiętamy, jak „sanacja" zgrzytała zębami, kiedy nastąpiło zjednoczenie ruchu ludowego. Teraz „sanacja" wzięła odwet. Tem większa wina spada na rozłamowców, którzy idą w tem „sanacji" na rękę.

A „sanacja", jak zwykle, nie przebiera w środkach. Oto głosiła, że na nowej ordynacji wyborczej ucierpią tylko „sztaby partyjne". Tymczasem tuli do łona właśnie sztab partyjny b Wyzwolenia, podczas, gdy masy chłopskie nie chcą słyszeć o udziale w wyborach.

Ta niewzruszona postawa mas napawa nadzieją, że dywersja 15-tu nie odniesie pożądanego przez „sanację" skutku. Wybory „sanacyjne" są zbyt niepopularne w masach miast i wsi, by mogły służyć za narzędzie do rozbijania stronnictw i odwieść te masy od raz powziętego postanowienia.

Robotę rozłamowców należy w zarodku stłumić! Wspólny front robotniczo - chłopski należy rozszerzać i wzmacniać! Na próby rozłamu i dywersji odpowiedzmy jednoczeniem sił i wysiłków! (jmb.)

Młodzież wiejska potępia rozłamowców

Otrzymaliśmy oświadczenie następujące:

14 lipca b. r. Nadzwyczajny Kongres Stronnictwa Ludowego uchwalił wstrzymanie się od wyborów do ciał parlamentarnych, postanawiając jednocześnie usunąć z szeregów Stronnictwa każdego, ktoby się o mandat poselski czy senatorski ubiegał albo mandat przyjął. Uchwała ta zapadła mocą decyzji przedstawicieli szerokich mas chłopskich ze wszystkich terenów Rzeczypospolitej.

I oto stała się rzecz niesłychana!

Czynnie uczestnicząca w podejmowaniu tej uchwały grupa b. posłów pierwsza się jej sprzeniewierzyła i dla mandatów opuściła szeregi ludowe w momencie walki o zasadnicze prawa chłopskie.

Potępiamy ten krok i apelujemy do wszystkich działaczy ludowych, którzy przeszli przez szeregi Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „WICI", aby się nie dali wciągnąć do akcji rozłamowej.

Jesteśmy zdania, że w ciężkiej dla ruchu ludowego chwili odpowiedzialność za jego losy spada na nas, przedstawicieli młodych sił w ruchu ludowym i na najzdrowsze elementy chłopskie.

Zdecydowana postawa ideowa, ofiarność i olbrzymie wartości moralne, ujawniające się w masie chłopskiej napawają nas najlepszą otuchą. W oparciu o te moralne wartości, winna być w ruchu ludowym podjęta intensywna praca, mająca na celu uporządkowanie ruchu ludowego, gruntowną jego przebudowę organizacyjną i dalszą skuteczną walkę o najżywotniejsze sprawy wsi — o nowy ład społeczno - gospodarczy i polityczny w Polsce.

W najbliższym czasie powołana do tego reprezentacja określi szczegółowiej stanowisko niezależnego ruchu młodzieży wiejskiej do obecnej sytuacji w ruchu ludowym.

Błasiak Józef z Warszawy, Dusza Jan z krakowskiego, Gesing Roman z Mieleckiego, Grudziński Józef z Warszawy, Miłkowski Stanisław z Warszawy, Niećko Józef z Warszawy, Szczawińska Marja z garwolińskiego.

Włochy i Abisynja

Wojna na horyzoncie

W kancelerjach dyplomatycznych wciąż szukają formułki, ale zbrojenia trwają

250.000 ŻOŁNIERZY WŁOSKICH W ERYTREI.

Agencja Reutera donosi, że w Erytrei wylądowała już około 250.000 żołnierzy włoskich. 1.500 żołnierzy chorych na malarję, odesłano z powrotem do ojczyzny.

Na pokładzie parowca „Giuseppe Mazzini" wykryto 18 dezerterów.

W Port - Saidzie i Suezie kupcy i przedsiębiorcy robią wielkie interesy, natomiast ludność uskarża się na wzrost kosztów utrzymania. Zakupiono tam wiele lekkich samochodów ciężarowych, do których werbuje się szoferów i mechaników, proponując im kontrakty 5-letnie na służbę w Erytrei z pensją 25 funtów szterlingów miesięcznie. Pomimo wydanego w Egipcie zakazu zaciągania się na służbę w kolonjach włoskich, niektórzy bezrobotni egipscy przekraczają potajemnie granicę i zgłaszają się we włoskich punktach werbunkowych.

MOBILIZACJA W TRYPOLISIE.

Rozpoczęła się częściowa mobilizacja wojsk tubylczych w Trypolisie. Na pokładzie parowców „Celio", „Pollenzi" i „Laguna" odpłynęły do Erytrei silne oddziały Spahisów i Askarisów.

NOWE TRANSPORTY WOJENNE.

Parowiec „Belvedere" odpłynął do Afryki wschodniej wioząc 1000 robotników fachowców i materjały wojskowe do Massaua.

W gazecie urzędowej Włoch ogłoszono dekret o powołaniu do służby czynnej podporuczników saperów i lotnictwa urodzonych w r. 1909 i 1910.

ABISYNJA ODEPRZE WSZELKIE ATAKI SIŁĄ ZBROJNĄ.

Poseł abisyński w Paryżu Hawariate. który reprezentował swój kraj na nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów w Genewie udzielił wywiadu przedstawicielowi dziennika „Excelsior". Poseł podkreślił, że Abisynja nie dąży do wojny. Pokój jednakże będzie tylko wtedy zagwarantowany, o ile Abisynja będzie dość silną, aby odeprzeć wszelkie ataki z zewnątrz, i obronić swą niepodległość. W dalszym ciągu swego wywiadu poseł podkreślił, że Abisynja musi importować broń i amunicję z zagranicy, ponieważ nie posiada własnych fabryk broni, jak Włochy. W tych warunkach zakaz wywozu broni do Abisynji wydany przez szereg państw, jest niesłuszny. Abisynja oczekuje z ufnością wyroku komisji rozjemczej. Poseł Hawariate dał do zrozumienia. że Abisynja życzy sobie nominacji posła greckiego w Paryżu Politisa na stanowisko superarbitra w zatargu włosko - abisyńskim. Poseł zakończył swe wynurzenia stwierdzeniem, że Abisynja będzie walczyła nadal w obronie swej niezależności nawet gdyby nie było najmniejszych szans zwycięstwa.

DROGA Z ADDIS ABEBY DO SUDANU.

Rząd abisyński udzielił koncesji konsorcjum szwajcarskiemu na budowę drogi z Addis Abeby do Sudanu. Wiadomość o tem wywarła w kołach włoskich silne wrażenie, droga ta bowiem posiada duże znaczenie strategiczne.

ANGLJA NIE ZGODZI SIĘ NA OKUPACJĘ ABISYNJI.

„Morning Post" donosi, że Eden, który wyjeżdża do Paryża celem reprezentowania Anglji na konferencji trzech mocarstw, otrzymał ścisłe instrukcje od gabinetu. Minister dla spraw Ligi Narodów przedstawi tekst formuły, która ma zawierać kompromisowe rozwiązanie zatargu. Tekst formuły jest trzymany w ścisłej tajemnicy. Dziennik wskazuje„ że w kołach paryskich i rzymskich panuje przeświadczenie, że celem polityki angielskiej jest nietylko obrona prestiżu Ligi Narodów, **ile własnych interesów kolonjalnych.** Fakt ten jeszcze bardziej utrudnia sytuację. „Morning Post" zaznacza, że jakkolwiek z początku Rząd angielski powoływał się jedynie na motywy natury ogólnej, to obecnie wskazuje wyraźnie, że **okupacja Abisynji przez Włochy stanowiłaby poważne zagrożenie pozycji Anglji w Egipcie.** W tych warunkach **należy się liczyć z dużą różnicą zdań pomiędzy Edenem a baronem Aloisi.** Premjer Laval będzie powołany do odegrania roli pośrednika.

CZYŻBY NOWY PODZIAŁ KOLONIJ?

„L'Echo de Paris" donosi z Londynu, że panuje tam przekonanie, iż wcześniej lub później dojdzie do dyskusji pomiędzy państwami europejskiemi, licząc w tem Niemcy, o nowym podziale kolonji. W Londynie sądzą także, iż zatarg zbrojny pomiędzy Włochami a Abisynją może być jeszcze usunięty, gdyż przygotowania wojenne Mussoliniego obliczone są przedewszystkiem na to, by za wyrzeczenie się wojny otrzymać koncesje ekonomiczne w Abisynji wschodniej i środkowej a także podział kolonji portugalskich za odszkodowaniem.

Według tych informacyj artykuły 19 i 22 paktu Ligi Narodów mogłyby stanowić formalną podstawę dla dokonania zmian w mapie Afryki. Na tej drodze Niemcy otrzymać by miały Angolę, a Włochy — Mozambik.

We Francji

Po krwawych zajściach

w portach wojennych i arsenałach morskich

SPOKÓJ W BRESCIE I TULONIE

Wiadomości, jakie nadeszły z Tulonu brzmią uspakajająco. Dzień wczorajszy minął bez incydentów. Wyjście robotników z arsenału odbyło się również w zupełnym spokoju. Mer miasta polecił rozlepić afisze, wzywające do zachowania spokoju i do unikania zgromadzeń ulicznych. Na mocy decyzji władz śledczych wypuszczono z aresztu 33 osoby zamieszane we wczorajszych zajściach Zatrzymano natomiast w więzieniu 40 manifestantów, którzy wkrótce staną przed sądem.

W Breście panował również spokój.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU MARYNARZY.

Strajk załóg okrętów transatlantyckich został zakończony. Parowiec „Champlain" „La Fayette" i „Colombie" wypłynęły wczoraj z Havru.

8 TYSIĘCY STRZAŁÓW W TULONIE.

Z 89 aresztowanych w związku z zaburzeniami w Tulonie, tylko 12 liczy ponad 20 lat. Wśród 36 osób zatrzymanych w więzieniu znajduje się pewien profesor gimnazjalny z Marsylji, który w czasie demonstracyj rzucił butelką w urzędnika policji.

Korespondent „Le Jour" donosi, opierając się na zeznaniach świadków, że strzelanina w Tulonie trwała około 3 godzin Z obu stron padło od 7 do 8 tysięcy strzałów. Przedstawiciele związków zawodowych oraz organizacyj urzędników zwrócili się do premjera Lavala, wskazując, że robotnicy nie mogą być uważani jako odpowiedzialni za ostatnie zaburzenia.

ZGON OFIARY PROWOKACJI WŁADZ.

Jeden z ranionych w czasie rozruchów w Brescie zmarł po operacji trepanacji czaszki. 64 rannych znajduje się w szpitalu.

BURZLIWE MANIFESTACJE W CHERBOURGU.

W Cherbourgu odbyły się wczoraj dość burzliwe manifestacje. Demonstranci, śpiewając Międzynarodówkę, przeciągnęli ulicami miasta. Do poważniejszych starć nie doszło.

„RZĄD JEST GŁÓWNYM WINOWAJCĄ ROZRUCHÓW".

„Le Populaire" oskarża Rząd, iż jest on głównym winowajcą rozruchów, wyrażając pogląd, że źródłem smutnych incydentów był brak autorytetu wszelkich władz.

„L'Humanite" oświadcza, że komuniści nie dawali hasła do wszczęcia rozruchów, zajścia zostały wywołane przez prowokacyjne zarządzenia władz.

KOMISJA ŚLEDCZA UGRUPOWAŃ LEWICY

Na zebraniu delegatów ugrupowań lewicowych zwołanem przez grupę socjalistyczną i komunistyczną Izby Deputowanych, postanowiono wysłać do Brestu i Tulonu specjalną komisję, która po zbadaniu ostatnich wydarzeń złoży sprawozdanie na ten temat na najbliższem zebraniu delegatów ugrupowań lewicowych. Członkowie komisji opuścili Paryż wczoraj wieczorem.

WIELKA MANIFESTACJA ANTYFASZYSTOWSKA

W Lens odbędzie się w dn. 15 bm. wielka manifestacja antyfaszystowska. W manifestacji tej wezmą udział wezwani przez „Front Ludowy" radny miasta Paryża prof. Rivet, b. premjer Daladier, deputowany socjalistyczny Evrard, deputowany komunistyczny Duclos, b. minister Frot, sekretarz generalny konfederacji generalnej pracy Jouhaux i inni.

Obrady Komiternu

Z Moskwy donoszą: Wczorajsze obrady Kominternu wypełnione podobnie jak obrady czwartkowe dyskusją nad referatem Dymitrowa „o znaczeniu jednolitego frontu w walce z faszyzmem", przeciągnęły się do północy, mimo, że kierownictwo kongresu ograniczyło czas przemówień do minimum. Wczoraj popołudniu przemawiało 19 przedstawicieli partyj komunistycznych poszczególnych krajów, m. in. krajów skandynawskich i bałkańskich, Chin, Ameryki Północnej i Południowej, Czechosłowacji, Francji, Włoch, Austrji, Węgier i t. d.

W Dniu Kobiet, dnia 31 sierpnia i 1 września stwierdzimy gotowość walki przeciw dyktaturze — za wolnością, przeciw bezrobociu — o prawo do życia

Wybory B. B. W. R.

Obrona „polskości" czy obrona „sanacji"?

Piszą nam z Katowic:

Wybory do Sejmu i Senatu odbędą się za parę tygodni, a dotychczas na Śląsku nie widać żadnego zainteresowania się wyborami. **Takiego nastroju i małego zainteresowania wyborami nigdy jeszcze nie było, jak Śląsk — Śląskiem.**

Pamiętamy, jak za czasów pruskich interesowała się nasza ludność ogromnie wyborami, jak je intensywnie przeżywała i brała w akcji wyborczej udział.

Zainteresowanie wyborami wzrosło **do punktu kulminacyjnego po przyłączeniu Śląska do Polski.** Każde wybory były tu apelem do sumienia i rozumu wyborców, były aktem wielkiej doniosłości. Dlatego też procent biorących udział w wyborach był na Śląsku zawsze wysoki.

Zainteresowanie wyborami było duże nawet w pierwszych latach po przewrocie majowym, gdy wyborcom śląskim zdawało się, że dając wyraz swym przekonaniom politycznym. przyczynią się do dostosowania polityki wewnętrznej kraju do nastroju ludności.

Wybory „brzeskie" przekonały naszą ludność, że są to daremne nadzieje, że w czasach „sanacyjnych" nie rozstrzyga wola ludu, lecz wola „elity".

Zupełnie zaś straciła ludność śląska zaufanie do wyborów po uchwaleniu nowej ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, która zdegradowała nasz lud do obywateli II klasy. Wyrazem tego jest prawie absolutny brak zainteresowania wyborami. Ludzie nie interesują się listami wyborców, nikogo nie obchodzi, czy znajduje się na liście, czy go też skreślono.

Jest jednak kategorja wyborców, która będzie głosowała. To burżuazja i nacjonaliści niemieccy. Wzywają ich do tego codziennie organizacje niemieckie i prasa „volksbundowa". Zainteresowanie Niemców wyborami wyzyskuje „sanacja", która zwraca się do opozycji z apelem, by w obronie polskości wzięła udział w wyborach. A więc najpierw odbiera się Polakom prawa wyborcze, a potem apeluje do nich, by ratowali polskość.

Interwencje nastąpiły już u Chadeków i NPR. Przedstawicieli tych stronnictwa namawiał „czynnik z gmachu wojewódzkiego", by w interesie polskości zrezygnowali z bojkotu wyborów.

Nie wiemy, jakie stanowisko zajmą te stronnictwa.

W każdym jednak wypadku PPS. nie da się otumanić frazesami, za któremi ukrywa się tylko interes „sanacji".

Za tę ordynację wyborczą i za wyniki takiej metody wyborów odpowiedzialna jest w całej pełni „sanacja". Jeżeli „sanacja" boi się wielkiej liczby głosów niemieckich, to poco stworzyła ordynację wyborczą, która odbiera nam, Polakom, możność udziału w wyborach?

Polskość Śląska poniosła największe szkody wskutek metod „sanacyjnych", tu stosowanych i wskutek odebrania nam praw obywatelskich, z których korzystaliśmy tu na Śląsku nawet w czasach najgorszych represyj bismarkowskich.

Ślązak.

Nieudały „sanacyjny" wiec przedwyborczy w Łowiczu

(Kor. własna)

4-go sierpnia w Domu Ludowym w Łowiczu odbył się wiec, zorganizowany przez „sanacyjnych" filarów, na którym b. poseł Pacholczyk wygłosił referat o nowej konstytucji i ordynacji wyborczej. Usiłował przytem przekonać zebranych, których było około 2000, o wielkich dobrodziejstwach dla ludu polskiego, jakie im daje nowa konstytucja i ordynacja wyborcza.

Zebrani byli jednak innego zdania. Bo oto p. Pacholczyk odmówił głosu znanemu na naszym terenie z działalności społecznej wśród chłopów obywatelowi. Wówczas ten wezwał chłopów pozbawionych prawa wyboru do Senatu, by nie głosowali do Sejmu i żeby ci z zebranych na sali, którzy udziału w tych „pańskich wyborach" nie wezmą podnieśli rękę do góry. Wtedy p. Pacholczyk z przerażeniem stwierdzić musiał, że z wyjątkiem kilku lizusów — **wszyscy wznieśli ręce do góry.** By nie dopuścić nikogo do głosu, a raczej, żeby nie słychać było słów wielkiego oburzenia zebranych, usłużna grupka zaśpiewała „Brygadę" a zebrani robotnicy, chłopi i pracująca inteligencja, demonstracyjnie opuścili salę.

Kłamliwie została poinformowana „Gazeta Polska", która nazajutrz donosiła, że na tem zebraniu rezolucja za wzięciem udziału w wyborach została jednomyślnie przyjęta.

Łowiczanin.

O szybkie załatwianie odwołań

Ministerjum skarbu stwierdziło wysoce niezadowolający stan ilościowy zalegających odwołań od wymiarów podatków. Z tego powodu wynikają nieraz znaczne szkody dla Skarbu Państwa, sztucznie zwiększane są zaległości, pozatem płatnicy są niezadowoleni, gdyż muszą płacić ogomne od setki za zwłokę. To też obecnie ministerjum skarbu w okólniku do izb i urzędów skarbowych nakazało, iż wszelkie odwołania muszą być załatwiane w terminie nieprzekraczającym okresu 12 mies. od daty złożenia rekursu (imponująca szybkość!) Tylko w wyjątkowych wypadkach termin ten może być przekroczony.

Omal nie katastrofa kolejowa

W piątek omal nie doszło do katastrofy kolejowej na linji Nowy Targ — Chabówka.

Z obu stron wypuszczono jednocześnie pociągi osobowe. Gdy pociągi znalazły się w Sieniawie, maszyniści zorjentowali się w sytuacji i zahamowali. Pociągi zatrzymały się w odległości 100 metrów jeden od drugiego, znajdując się na tym samym torze.

Władze kolejowe prowadzą w tej sprawie dochodzenia.

Rabindranath Tagore odwiedzi Polskę

Według wiadomości otrzymanych przez polskie organizacje literackie w końcu r. b. spodziewane są w Polsce odwiedziny głośnego poety hinduskiego, Rabindranatha Tagore. Rabindranath Tagore rozpoczyna obecnie nową podróż po Europie i zwiedzić zamierza Anglję, Francję, Austrję i Polskę.

Min. Beck w Finlandji

Wczoraj przybył do Finlandji na pokładzie „Cieszyna" min. Beck wraz z małżonką. (PAT.)

Światowy zjazd legalnych narodowych partji ukraińskich — Kontrzjazd p. Konowalca w N. Jorku

Agencja „Press" donosi:

W końcu sierpnia odbyć się ma w Paryżu światowy zjazd delegatów ukraińskich partji narodowych, stojących na gruncie legalnym, z udziałem przedstawicieli ukraińskich ugrupowań politycznych z Polski, Rumunji, z Kanady, Rusi Podkarpackiej, Ponadto wezmą w kongresie udział organizacje emigracji ukraińskiej z Rosji Sowieckiej, oraz emigracji zarobkowej w Ameryce. Wreszcie wydelegowani będą na kongres wszyscy członkowie byłej Rady Centralnej w Kijowie.

Z Polski udadzą się na wszechukraiński kongres narodowy przedstawiciele Unda: byli posłowie Mudryj, Makaruszka, Ostap Łuckij, oraz znany działacz polityczny ukraiński, P. Dmitro Łuckij. Z ramienia ukraińskiego stronnictwa radykalno - socjalistycznego uda się na zjazd b. poseł Matczak, z ramienia ukraińskiego ruchu katolickiego — dr. Nazaruk.

Zadaniem kongresu będzie omówienie i ustalenie skutecznych środków obrony interesów narodowych ludności ukraińskiej we wszystkich krajach gdzie istnieją skupienia ukraińskie. Bliższem zadaniem kongresu będzie wyłonienie stałej egzekutywy, łączącej wszystkie warstwy ludności ukraińskiej w krajach, z których wydelegowano przedstawciieli na zjazd.

Jest godne uwagi, że przywódca ukraińskiej organizacji wojskowej, znany terorysta pułk. Konowalec, który w dalszym ciągu stoi na czele akcji terorystycznej ukraińskiej, działającej w Polsce, postanowił wszelkiemi siłami przeciwdziałać wszechukraińskiemu zjazdowi. Konowalec rozpoczął już akcję agitacyjną przeciw organizacjom, biorącym udział w kongresie i zapowiedział zorganizowanie konkurencyjnego zjazdu w Nowym Jorku z udziałem radykalno-bojowych elementów ukraińskich.

Na Zlot Organizacji Młodzieży TUR.

Cała młodzież turowa z Warszawy i okolicznych powiatów wybiera się na Zlot do Brwinowa 18-go sierpnia, t. j. w przyszłą niedzielę. Przybędą również czerwoni harcerze, którzy na Zlocie wystąpią z popisami, oraz sportowcy.

Uczestnicy z Warszawy i miejscowości na wschód od Warszawy wyjeżdżają razem ze stacji kolejki elektrycznej przy ul. Nowogrodzkiej o godz. 7.30 rano. Powrót przed 8-mą wieczorem

Wszyscy uczestnicy obowiązani są za pośrednictwem swoich Kół wpłacić 2 zł. 10 gr. na pokrycie kosztów (przejazd i 1 posiłek) **do dnia 14 b. m., Warecka 7.** Do tejże daty organizacje prowincjonalne muszą bezwzględnie podać ilość uczestników, tudzież zgłosił zawodników i grupy do zowodów i popisów.

Uczestnicy występują w koszulach organizacyjych ze znaczkami organizacyjnemi lub 3 strzałami.

Wszyscy na Zlot!

Z czarnego zrobili białe
Nowy cud nad Wisłą

14-go lipca odbył się Kongres Stronnictwa Ludowego, na którym uchwalono jednomyślnie (tylko 3 głosy były przeciw) rezolucję, kończącą się jak następuje:

„Wobec uniemożliwienia masom chłopskim uzyskania swego **niezależnego** przedstawiciela w Sejmie i Senacie. wobec odebrania im praw, a przez to samo uniemożliwienia im spełnienia obowiązków z praw tych wynikających, Stronnictwo Ludowe i jego członkowie nie wezmą udziału w wyborach, przeprowadzanych na podstawie nowej ordynacji wyborczej".

Za rezolucją tą głosowali też rozłamowcy z b. „Wyzwolenia".

Po czterech tygodniach rozłamowcy ci wzywają chłopów do udziału w wyborach właśnie w imię **niezależnego przedstawicielstwa** mas chłopskich w Sejmie i Senacie.

Przed 4 tygodniami niezależność ta była niemożliwa, teraz nagle stała się nietylko możliwa, ale też zgóry zagwarantowana.

Takie oto cuda dzieją się pod rządami „sanacyjnemi".

Co się dzieje w Ameryce

UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE W AMERYCE

Z kół Białego Domu komunikują, że uchwalona wczoraj przez senat ustawa o ubezpieczeniach społecznych jest w oczach prezydenta Roosevelta najdonioślejszym aktem wykonania jego programu. Ustawa ta pociągnie za sobą nowe podatki, które wynoszą 10 proc. rocznie od 3 miljardów dolarów. Sumy te będą wypłacane na zasiłki dla bezrobotnych i starców. Fundusz zasiłkowy, który powstanie ze składek płaconych przez przedsiębiorców, dojdzie w 1980 r. do 50 miljardów dolarów i umożliwi wypłatę zasiłków do wysokości 85 dolarów miesięcznie dla wszystkich robotników w wieku od 65 lat.

STRAJKI

Proklamowany na ub. piątek strajk robotników, zatrudnionych na państwowych robotach publicznych w stanie Nowy York nie udał się (przynajmniej tak twierdzi PAT). Strajk miał na celu uzyskanie podwyżki płac, która wynosi obecnie 93 i pół dolara miesięcznie. Przywódcy związków robotniczych oświadczają, że strajk rozszerzy się od poniedziałku.

Prezydent Roosevelt zapowiedział, iż Rząd przeciwstawi się energicznie temu strajkowi. Rząd nie będzie zmuszał tych, co porzucili pracę do powrotu, lecz **pozbawi ich prawa do zasiłków.**

Za przykładem robotników nowojorskich przygotowuje się i w Filadelfji strajk zatrudnionych na państwowych robotach publicznych.

***

Z Waszyngtonu donoszą, iż prezydent Roosevelt podpisał zarządzenia, na mocy którego bezrobotni, odmawiający przyjęcia zaofiarowanej im pracy, tracą tem samem prawo do korzystania z zasiłków dla bezrobotnych.

DYKTATOR LUIZJANY MA BYĆ ZAMORDOWANY

Senator stanu Luizjana Huey Long odczytał w senacie **sprawozdanie z poufnej narady jego przeciwników politycznych, w której wzięli udział członkowie kongresu i urzędnicy federalni. Na naradzie tej rzekomo postanowiono zamordować Longa podczas obrad senatu.** Przemówienie wywołało w Izbie sensację.

W WIĘZIENIACH

W więzieniu Baton Rouge w stanie Louisiana zmarło wskutek porażenia słonecznego 5 więźniów murzynów a 8 zasłabło podczas robót polnych. W stanie Kansas i w stanach południowo - zachodnich temperatura przekracza 100 stopni Fahrenheita. (PAT)

Pierwsza stacja radjofoniczna w Polsce

W Juracie, na półwysie Helskim, dobiegają końca roboty nad połączeniem Juraty z Gdynią drogą radjofoniczną. Narazie zostaje zainstalowana specjalna centrala na 50 aparatów. Będzie to pierwsza stacja radjofoniczna w Polsce, trzecia zaś w Europie. Stacja będzie uruchomiona z końcem bieżącego miesiąca. Stopniowo radjofonja będzie zainstalowana w innych miejscach w Polsce.

Zjazd Zw. Inwalidów Wojennych w Krakowie

Wczoraj rozpoczął się w Krakowie dwudniowy zjazd delegatów kół związku inwalidów wojennych woj. Krakowskiego, połączony z uroczystościami 10-lecia istnienia organizacji na terenie woj. Krakowskiego.

W złotej sali „Domu Katolickiego" uroczystości zjazdu zagaił b. pos. Wagner.

Po odczytaniu i przyjęciu protokułu z poprzedniego zjazdu nastąpiło sprawozdanie zarządu wojewódzkiego z działalności za rok ubiegły z uwzględnieniem ważniejszych momenów związku w ciągu ubiegłych 10-ciu lat istnienia organizacji, poczem sprawozdanie złożyła komisja rewizyjna.

Samobójstwo księdza

W piątek w nocy wystrzałem rewolwerowym w skroń pozbawił się życia 33-letni ksiądz wikarjusz Jan Olszewski, pleban parafji Marki pod Warszawą.

Tragiczny wypadek wydarzył się na plebanji w Markach. Około godziny 2 po północy, służbę zbudził odgłos wystrzału rewolwerowego. Księdza Olszewskiego znaleziono bez przytomności w jego sypialni. Pomoc okazała się już spóźnioną. Jak wykazało dochodzenie zachodzi tu wypadek samobójstwa dokonanego pod wpływem silnej depresji.

214 zgonów na gruźlicę

W sprawozdaniu miesięcznem przyczyn zgonów w stolicy, czołowe miejsce zajmują zgony na gruźlicę. W ciągu ubiegłych 5 tygodni zmarło na gruźlicę 214 osób, w tem 162 chrześcijan i 52 Żydów.

Polacy na stanowiskach publicznych w Ameryce

W ostatnich wyborach w miasteczkach i osadach koło Chicago wybrano 49 polaków na różne stanowiska publiczne. Adwokat K. W. Ćwikliński z Chicago został mianowany podprokuratorem generalnym stanu Illinois. Dr. F. Budziński został mianowany lekarzem miejskim w Cleveland, adwokat S. Drumsta z Nowego Jorku został mianowany podprokuratorem powiatowym. (PRESS).

Rozruchy w Indjach

Z Bombaju donoszą: Rozruchy w księstwie Leharu trwają w dalszym ciągu. Zaburzenia zostały wywołane na tle niezadowolenia włościan ze zbyt wysokich podatków. Sytuacja jest niezwykle naprężona. Panujący książę zwrócił się do władz angielskich z prośbą o pomoc. Z Delhi wyszły pierwsze oddziały angielskie, które mają stłumić rozruchy. W ciągu ostatnich manifestacyj trzy osoby zostały zabite, a 47 jest ciężko rannych.

Polsko-angielska umowa handlowa wchodzi w życie w połowie sierpnia

Umowa handlowa, zawarta między Rządem polskim a Rządem Wielkiej Brytanji i Północnej Irlandji w dniu 27 lutego r. b., ratyfikowana przez oba Rządy, wchodzi w życie w 21 dni po dacie wymiany dokumentów ratyfikacyjnych. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych wraz z trzema listami i protokułem nastąpiła w Warszawie w dniu 24 lipca r. b. W ten sposób umowa handlowa polsko - angielska regulująca na nowych szerokich podstawach wymianę gospodarczą między Polską a Wielką Brytanją będzie obowiązywała już począwszy od 15 sierpnia r. b.

Dosłowny tekst umowy handlowej polsko - angielskiej wraz z oświadczeniem min. Becka o dokonanej wymianie dokumentów ratyfikacyjnych tej umowy ukazało się w „Dzienniku Ustaw" Nr. 59 z dn. 10 sierpnia r. b. (Press).

Dziesiątki katastrof lotniczych w Japonji

W ciągu 1935 r. ofiarą katastrof lotniczych w Japonji padło 46 zabitych w 31 wypadkach, w tem 22 marynarzy, 20 z armji lądowej i 4 osoby cywilne. W 1934 r. liczba ofiar śmiertelnych katastrof lotniczych wynosiła 98 osób. (PAT).

Bunt w garnizonie w Singapore

Agencja Reutera donosi z Singapore, że według otrzymanych tam wiadomości z Bangkoku, wybuchł bunt w tamtejszym garnizonie. Przed sądem wojennym stanąć ma 15 podoficerów oskarżonych o podżeganie żołnierzy do buntu. (PAT.).

Ostatnia karta Mussoliniego

I.

Od dobrego znawcy stosunków włoskich otrzymujemy drugi zkolei artykuł o awanturniczej wyprawie Mussoliniego. *(Red.).*

Ostatnie wątpliwości co do tego, czy Mussolini naprawdę podejmie kroki wojenne przeciw Abisynji, rozwiewają się. Mussolini postanowił za wszelką cenę poddać Abisynję wpływom Włoch. Trzeba dla ustalenia wszelkiej na przyszłość odpowiedzialności stwierdzić, że przygotowuje się do wojny na swój sposób poważnie. Obok bezustannych transportów wojska, amunicji, oddziałów technicznych, samolotów i artylerji, któremi zasypuje w dalszym ciągu Erytreę i Somalję, pomyślał równocześnie szef faszyzmu o utrzymywaniu dyscypliny wśród żołnierzy i robotników, wysłanych do Afryki, przy pomocy... „trybunału stanu". Dotychczas trybunał ten działa „owocnie" w Rzymie, ulokowany w tamtejszym ponurym „pałacu sprawiedliwości".

Widocznie entuzjazm dla wojny abisyńskiej nie jest tak jednolity, a przedewszystkiem tak powszechny w szeregach armji włoskiej, jak to usiłują przedstawiać inicjatorzy demonstracji wojennych, które od tygodnia są we wszystkich miastach włoskich zjawiskiem codziennem. Wszędzie odbywają się one według tego samego przepisu. Organizacje faszystowskie młodzież, podbechtana i otumaniona mirażem łatwego zwycięstwa, demonstruje pod hasłem, rzuconem przez partję faszystowską: „Abisynja musi być nasza!" Mussolini zdołał niewątpliwie wśród pewnej części oddanych mu zwolenników, karmionych od trzynastu lat frazeologją imperjalistyczno - zdobywczą, wywołać nastrój wojenny. Ale jest to z całą pewnością znikoma mniejszość, **drobny ułamek w porównaniu z masami robotniczemi i włościańskiemi, dla których awantura abisyńska jest przesięwzięciem nienawistnem, wrogiem ich dążeniom i aspiracjom.**

***

Mussolini narzucił sztabowi generalnemu rolę strategicznego i technicznego przygotowania kampanji. Nie jest dla wtajemniczonych w kulisy tutejszych spraw tajemnicą, że rozważniejsze głowy w sztabie włoskim, pamiętające jeszcze perypetje ostatniej wojny, **odradzały wszelkie pomysły nierozważne,** nieskoordynowane. Można śmiało rzec, że w sztabie nie było entuzjastów pochodu wgłąb Afryki. Mussolini zdołał jednak narzucić sztabowi tezę o nieuniknionej rozprawie zbrojnej z Abisynją. Wtedy sztabowcy postawili szereg warunków. Pierwszy i najważniejszy — to zasada, że skoro dyktator włoski chce koniecznie wojny, to należy ją przygotować tak, aby nie zakończyła się sromotną klęską. Szło przedewszystkiem sztabowcom o to aby ekspedycja było możliwie liczna pod względem ilości dywizji, przeznaczonych do marszu na Abisynję. Temu postulatwi Mussolini musiał się podporządkować. Sztabowcom zależało także na tem, aby przygotowania te odbywały się możliwie cicho, bez rozgłosu, ale musieli zgóry zrezygnować z tego postulatu, licząc się z bezgranicznem umiłowaniem Mussoliniego pozy teatralnej i łatwego efektu. Klasycznym przykładem tego taniego efekciarstwa wodza faszyzmu była jego mowa, wygłoszona do oficerów włoskich i attaches wojskowych obcych państw podczas zeszłorocznych manewrów w Apeninach: Mussolini nie znalazł wówczas innego miejsca, skąd miał przemawiać, jak tylko... działo polowe. Efekt był wręcz odwrotny, jeśli chodzi o oficerów zagranicznych, od zamierzonego: sprawił raczej wrażenie nędznego, prowincjonalnego przedstawienia...

Najtęższych, jakich Włochy posiadają dowódców i administratorów, wojskowych, wysłał Mussolini do Afryki Wschodniej, z wyjątkiem, oczywiście marszałka lotnictwa, gen. Balbo, któremu Mussolini nie ufa, którego stara się trzymać zdala od siebie i Rzymu, którego nawet nie zaprosił na zeszłoroczny huczny obchód 10-ciolecia istnienia włoskiego lotnictwa wojskowego, chociaż wiadomo, że zorganizował je nikt inny, tylko właśnie Balbo. Tak więc generał Graziani, tęgi niewątpliwie dowódca, mianowany przed kilku miesiącami gubernatorem, urzęduje w Mogadiscio, a gen. De Bono, poprzednio minister kolonji, przebywa w charakterze wysokiego komisarza rządu włoskiego całej Afryki Wschodniej — w Asmarze.

Obaj ci dowódcy, pod rozkazami Mussoliniego, który uważa się za doskonałego znawcę wojskowości, przygotowują strategicznie i technicznie marsz abisyński. Mussolini, niesłychanie zawistny, jeśli idzie o tytuł do sławy, na każdym kroku podkreśla, że to on osobiście wszystkiem kieruje i zagląda w każdy szczegół. Jeszcze się więc nie mówi o tem publicznie, ale pewne oznaki wyraźnie na to wskazuje, że Mussolini pewnego dnia uda się osobiście do Afryki dla podkreślenia wobec świata, że objął bezpośrednio naczelne dowództwo nad walczącą armją.

Skoro tak się stanie, wojna abisyńska Mussoliniego będzie wojną wybitnie polityczną, wywołaną przez faszyzm, wojną tego systemu politycznego o śmierć lub życie, o zwycięstwo i utrwalenie się lub o sromotny upadek. W tej wojnie strategja militarna będzie z pewnością podporządkowana strategji polityczno - dyktatorskiej. Cały przebieg konfliktu, wywołanego przez Mussoliniego, wyzywający i prowokacyjny sposób motywowania pretensji pod adresem kraju niepodległego, stawia Mussoliniego w obliczu konieczności wprost nieodwołalnej odniesienia szybkiego, piorunującego zwycięstwa wojsk faszystowskich nad upartymi afrykanami.

Wiadomo przecież dobrze, że ustrój dyktatorski, przy którym odpowiedzialność za wywołany konflikt ponosi jeden człowiek, nie znosi organicznie klęski, lub nawet niepowodzenia. A wspomnienie bitwy pod Aduą jest, oczywiście, dowodem, że niepowodzenie zawsze się zdarzyć może. Klęska pod Aduą w r. 1896-ym spowodowała upadek rządu ówczesnego Co spowodować może klęska wojsk włoskich pod wodzą Mussoliniego w obecnym zatargu?

Obawa przed takiem niepowodzeniem skłania Mussoliniego do działania roztropnego. A pierwszym w jego sytuacji militarnej nakazem tej roztropności jest unikanie akcji zbrojnej słabemi siłami. Za kolumnami atakującemi tanków i eskadrami samolotów posuwać się muszą wielkie liczebnie jednostki bojowe z trenami całkowitem zaopatrzeniem i żywnością, obliczoną conajmnie na okres dwuletni, aby uniknąć przykrości i komplikacji na wypadek, gdyby Anglikom jednak przyszła do głowy myśl zamknięcia kanału Sueskiego przed ukończeniem operacyj wojskowych przez armję włoską.

Jednem słowem — skoncentrowane obecnie w Afryce siły włoskie, liczące około 150.000 żołnierzy, nie mogą wedle opinji znawców, wystarczyć. Trzeba będzie doprowadzić je conajmniej do stanu 300—400 tysięcy żołnierzy.

ANTONIO BEVILACQUA

Przegląd prasy

PO ZDRADZIE 15-tu LUDOWCÓW.

Miłość do mandatu i oportunizm.

Prasa prowincjonalna nie miała czasu na omówienie dywersji, dokonanej przez 15-tu dawnych działaczy Stron. Ludowego, przeważnie byłych wyzwoleńców z p. Miłgujem Malinowskim na czele. Natomiast dla prasy warszawskiej to godne potępienia wystąpienie dawnych działaczy ludowych jest sensacją nielada.

Nie można powiedzieć, by dywersanci mieli dobrą prasę.

„Goniec Warszawski" pisze:

Nie ulega wątpliwości, że u niektórych secesjonistów momentem decydującym był oportunizm i większe nad wszystko ukochanie... mandatu poselskiego.

Tchórzostwo i podstęp.

Jednocześnie na innem miejscu cytowane pismo w artykule „Przylepia się Smoła do „sanacji", podkreśla, jak tchórzliwie i podstępnie zachowywali się secesjoniści:

Najklasyczniejsze w tem wszystkiem to to, że wszyscy ci b. posłowie i senatorowi brali udział w kongresie ludowym i żaden z nich z wyjątkiem p. Wyrzykowskiego, nie miał odwagi głosować przeciwko rezolucji i bojkocie wyborów, a już wręcz humorystycznie wygląda fakt, że pierwszy wśród podpisanych p. Malinowski, potępiających ostatni kongres, na tym kongresie przewodniczył i za jego przebieg oraz jego uchwały ponosi całkowitą odpowiedzialność.

Za jaką cenę.

Oczywiście to pójście do wyborów w myśl wskazań i życzeń obozu rządzącego, a pozorowane obłudnie „interesem ludu" nie odbyło się bezinteresownie. Jak donosi cała prasa, wystąpienie owej piętnastki poprzedziły ciche i długie rodaków rozmowy w gabinetach pp. Sławka, Poniatowskiego i Kościałkowskiego. Dwaj ostatni niepoślednią w całej sprawie grali rolę.

A nagrody spaść mają na „separatystów" nie małe. Może nawet za duże w stosunku do realnych wartości, które przyniosą z sobą w darze obozowi „sanacyjnemu".

Jedno z pism warszawskich donosi:

W wyniku kilkudniowych pertraktacyj „Wyzwolenie" otrzymało przyrzeczenie około 18 mandatów, częściowo z b. Kongresówki, częściowo zaś z niektórych powiatów środkowej Małopolski i z województwa krakowskiego.

Za duża cena.

To stanowczo za wiele. „Piętnastka" nic nie reprezentuje w dołach. Chłopi nie pójdą za rozłamowcami, gdyż właśnie „doły" nie chcą brać udziału w głosowaniu. Ale „sanacja' wynagradza tych panów nie za zasługi (przecież dotąd byli wyklinanemi „partyjnikami i warchołami") ani też za to, że reprezenują jakąś wartość w masach, bo to tak nie jest, ale otrzymują zapłatę za dokonaną dywersję.

Liczne pisma wskazują szczegółowo co, kto i gdzie ma otrzymać:

Niemal wszyscy z podpisanych otrzymują mandaty. Pp.: Malinowski i Nocznicki będą powołani przez Pana Prezydenta do Senatu. P. Róg kandyduje w Ostrowi Mazowieckiej, Stolarski w pow. brzezińskim, Smoła w pow. sandomierskim, Bardziński w pow. częstochowskim, Langier w pow. konińskim, Nosek w pow. warszawskim, Wyrzykowski w pow. łaskim, Waleron w pow. jędrzejowskim, Tabor w pow. opatowiskim, Tatarczuk w lubelszczyźnie.

Poza wymienionymi w pow. siedleckim kandyduje b. poseł Ciekot, pow. jasielskim b. poseł Madejczyk, w pow. pułtuskim wyzwoleniec Ejdys, w pow. miechowskim gospodarz Wróbel.

Rzecz była przygotowana.

Dywersja nie była niespodzianką. Dyskretna robótka była prowadzona wśród b. wyzwoleńców oddawna. „Dziennik Narodowy" twierdzi:

Już od roku, od wejścia do rządu pp. Kościałkowskiego i Poniatowskiego, stosunki między grupą „Wyzwolenia" a lewicą obozu sanacyjnego bardzo były bliskie, acz starannie maskowane. Walczyli wprawdzie „wyzwoleńcy" i z konstytucją i z ordynacją, ale z aprobatą przyjaciół i protektorów z tamtej strony. Gdy ci pogodzili się z nowym stanem rzeczy i odkryli skarby demokracji w nowem prawie wyborczem, a termin ustalania kandydatur w zgromadzeniach okręgowych stanął za pasem — trzeba było ukazać właściwe oblicze i przy akompanjamencie frazesów o niezależności i interesach ludu zgłosić się po mandaty tam, gdzie je rozdają.

A i „Zielony Sztandar", organ Stronnictwa Ludowego, przewidywał możliwość dywersji, pisząc przed tygodniem:

Nie wierzymy wbrew pogłoskom, aby w Stronnictwie Ludowem znalazły się jeszcze jednostki, któreby się dały kupić sanacji za mandat. Ale gdyby się nawet ktoś taki znalazł, ktoby się na handel wystawił, zostanie wypluty przez ruch lodowy poza jego nawias. Ruch ludowy bowiem to już dziś nie bierna i nie świadoma masa, prowadzona za nos przez przywódców, dokąd dla nich wygodnie, ale to już świadomy swych dróg i celów nurt społeczny setek tysięcy chłopów.

„Zielony Sztandar" stwierdza, że jeśli się znajdą przeniewiercze jednostki — to lud za niemi nie pójdzie.

Zadowoleni.

Prasa „sanacyjna", oczywiście, jest zadowolona z dokonanej dywersji, brukowcze szaleją z radości, zamieszczając, jak „Express", artykuły wstępne o „klęsce partyjnictwa" (zawsze te same banialuki). Oficjalne organy prorządowe swą uciechę okazują w bardziej powściągliwy sposób, rozumiejąc, że to wszystko nie pachnie, bowiem:

...przywódcy obozu sanacyjnego wiedzą dobrze, że przy wszystkich dotychczasowych rozłamach otrzymywali z obozu ludowców podoficerów bez żołnierzy, „prezesów" bez szarych członków stronnictwa, — kandydatów bez wyborców.

Zadowolony jest również „Dziennik Narodowy", który ogłasza „koniec Stronnictwa Ludowego", łudząc się, że endecy odziedziczą po nim wpływy na antysanacyjnie nastrojonej wsi.

Są to oczywista złudzenia, gdyż wieś z każdym dniem się radykalizuje, a nie idzie na prawo.

Przedwczesna radość, panowie.

S-ek.

MAŁY FELJETON

Jak to było w Dahomeju

Przyznam się szczerze, że chciałem być nieszczery i napisać, że to wszystko, o czem dalej będzie mowa, działo się w Chinach.

Jest to bowiem od niepamiętnych czasów przez wszystkich feljetonistów stosowany tric, że dla zamydlenia oczu cenzorowi pisze się o rzeczach, które dzieją się pod nosem, lub o miedzę, jakoby zachodziły w Chinach.

Ten stary, wyświechtany kawał już się przeżył i niemowlęta już poznają się na nim. A prócz tego dzisiejszy cenzor to nie cenzor z czasów Heinego. Dzisiejszy cenzor to przeważnie człowiek inteligentny rozgarnięty i zazwyczaj szybko orjentujący się i gdy kto napisze np. że mandaryn Gu to tępa pała, inteligentny cenzor odrazu zrozumie, że to nie chodzi o żadnego mandaryna Gu, lecz o naszego kochanego, wielce zasłużonego i powszechnie szanowanego prezesa Gucia.

I... albo skonfiskuje, albo nie.

Nie będę więc zasłaniał się chińskim parawanem i otwarcie powiem, że chodzi o Dahomey i panującego w kraju tym zaprzyjaźnionego z nami króla Ado - Monamiego.

Ado - Monami nie jest rodowitym dahomejczykiem, a w żyłach jego nie płynie królewska krew. Edukację skończył bardzo wcześnie, a wrodzona inteligencja także wiele pozostawia do życzeenia. Zato aspiracje ma Ado - Monami niezmiernie wielkie. Można śmiało powiedzieć, że jego żądza panowania jest w odwrotnym stosunku proporcjonalnym do zasobów wiedzy i inteligencji. Ideałem Ado - Monami'ego był ten starożytny tyran, który pragnął, by cała ludzkość miała jedną tylko głowę, którąby można było uciąć jednem cięciem miecza.

Z pośród dróg prowadzących do władzy nie wybrał ani męstwa, ani rozumu, ani intryg dyplomatycznych, ani demagogji, lecz krzyk. Krzyczał w mieście, krzyczał na wsi. Ludziom bębenki w uszach pękały, a on krzyczał. Dahomejczycy powiedzieli: To nie do wytrzymania; dać mu czego chce, może przestanie krzyczeć.

I dali mu władzę. Został wicekrólem.

Ado - Monami zabrał się do rządzenia. Najpierw wytępił i zniszczył tych, co nie chcieli słuchać jego krzyku. Potem zniszczył szczep adonajczyków, żyjący rozproszonym wśród dahomejczyków.

Z kolei zabrał się do tych, którzy pomagali mu wytępić tamtych i urządził im krwawą łaźnię.

Tymczasem umarł stary król dehomejczyków. Ado - Monami sam został królem, ale stanowisko wicekróla także zachował.

— Kogo by teraz wytępić? — zastanowił się władca Dahomeju.

— Katolików!

I zabrał się do katolików.

— A teraz?

Wzrok jego zatrzymał się na wojownikach zwanych „żelaznemi łbami".

Wytępił ich.

Potem kolejno wytępił żołnierzy, protestantów, piśmiennych, lekarzy, chłopów, arystokratów, aż w końcu w całym Dahomeju pozostali oni dwaj, król i wicekról w jedneej osobie.

— O jednego zadużo — powiedział Ado - Monami — Dahomej jest za ciasny dla nas dwuch.

Ado - Monami podszedł do lustra, w którem ujrzał wicekróla.

— Baczność! — zakomenderował król i wicekról stanął na baczność.

— Za zdradę państwa i ludu giń! — zawołał i strzelił w lustro.

Wicekról rozsypał się w kawałki.

Weszli dwaj służący i wziąwszy króla za ręce odprowadzili go do domu obłąkanych.

ULTIMUS.

Kryminalista -- szefem policji

Po ostatnim pogromie żydów w Berlinie, szefem policji berlińskiej został b. przywódca szturmówek hr. HELLDORF, człowiek o bujnej i urozmaiconej przeszłości. Poprzednikiem Helldorfa na stanowisku szefa policji był admirał cesarskiej jeszcze służby — von Levetzow, który wprawdzie w r. 1933 oświadczył, że wstydzi się swych hitlerowskich towarzyszy partyjnych, później jednak o wstydzie tym zapomniał i Führerowi wiernie służył.

O hr. Helldorfie pisze prasa emigracyjna: Wolf hr. Helldorf otrzymany spadek PRZEHULAŁ, a posiadany majątek ziemski doszczętnie zrujnował. Następnie przez parę lat prowadził żywot niespokojny i awanturniczy, a następnie rzucił się, oczywiście, w ramiona hitleryzmu i otrzymał PŁATNĄ POSADĘ okręgowego dowódcy szturmówek. Po objęciu władzy przez partję hitlerowską, stał się Helldorf jednym z głównych organizatorów teroru. Nietylko wypowiadał się oficjalnie za stosowaniem politycznej vendetty (zemsty), ale używał również teroru dla swych prywatnych celów. Kiedy znany jasnowidz Hannssen domagał się od niego zwrotu pożyczonych ongi kilkudziesięciu tysięcy marek, kazał go wywieźć za miasto i tam ZAMORDOWAĆ. Weksle zrabowali mordercy. W ten sposób pozbył się nietylko tego długu, ale wszystkich innych, gdyż liczne osoby w Berlinie, posiadające weksle Helldorfa, nie mają dziś odwagi żądać zapłaty.

Helldorf BRAŁ RÓWNIEŻ UDZIAŁ W PODPALENIU REICHSTAGU. W procesie lipskim zeznawał pod przysięgą, że na pół godziny przed wybuchem pożaru wiedział już o tem, co ma nastąpić. Tem nie mniej bezpośrednio po pożarze KAZAŁ ARESZTOWAĆ 1500 działaczy socjalistycznych i komunistycznych.

„Dzielny' Helldorf doczekał się nagrody za swe „bohaterskie" czyny. Już w marcu 1933 r. został mianowany prezydentem policji w Poczdamie. Ale — objąwszy tę godność — pozaciągał natychmiast tyle długów, że musiano go po pewnym czasie usunąć w cień. Zanim go jednak zdołano wykończyć zupełnie, nowa fala chuliganerji wyniosła pana hrabiego na szersze wody zaszczytów i stanowisk.

Przykład Helldorfa jest bardzo pouczający. Wskazuje on, do jakich nizin stacza się administracja publiczna w krajach dyktatorskich i „jednopartyjnych", gdzie brak parlamentu i kontroli społeczeństwa umożliwia swobodne żerowanie różnego rodzaju utytułowanych i nieutytułowanych opryszków, z łaski pana i władcy przedzierżgniętych w — dygnitarzy państwowych

BD.

Antypaństwowe wróżbiarstwo

Jak donosi „Berliner Tageblatt", minist. spraw wewnętrznych w Turyngji zabronił uprawiania wróżbiarstwa wszelkiego rodzaju, a to ze względu na spokój państwa i porządek publiczny.

Zanim Hitler doszedł do władzy, miał on swoich własnych wróżbitów, którzy jemu samemu wróżyli władzę i potęgę, a Niemcom złote góry.

Teraz wróżbiarstwo — zagraża spokojowi Państwa. Widocznie przepowiednie głoszą rychły koniec hitleryzmu.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O.
w m-cu lipcu 1935 r.

W miesiącu lipcu wkłady oszczędnościowe, jak również i liczba oszczędzających wykazują dalszy poważny wzrost.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 12.231.357 zł. i osiągnęły na dzień 31 lipca br. ogólny stan 672.642.655 zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu lipca br. P. K. O. wydała 56.149 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31 lipca 1935 roku ogółem 1.752.255 czynnych książeczek.

Zgromadzenie kobiet

W SPRAWIE BEZPIECZEŃSTWA MIESZKAŃ I OBNIŻKI KOMORNEGO

zwołuje **na niedzielę 11-go sierpnia o godz. 4-ej po poł.** przy ul. Wolskiej 44 Koło Kobiet Dzielnicy Wola P.P.S.

***

KONFERENCJA DELEGATÓW DZIELNIC I ZAPROSZONYCH PRZEDSTAWICIELEK RUCHU ZAWODOWEGO

którą zwołuje Warszawski Wydział Kobiecy P.P.S.

odbędzie się

dnia **13 sierpnia we wtorek** o godz. 7-ej wiecz. przy ul. Długiej 21.

Informacje u tow. Bełzówny codziennie od 10 do 3, tel. 6-25-31.

Kompanowie...

Pepublika weimarska patrzała przez palce, gdy z Korpusu Ochotniczego, z Grenzszucu i z oddziałów Bałtyckich niemieccy nacjonaliści utworzyli pierwsze kadry wojskowe przeciw „żydowskiej republice“, jak to junkrzy pruscy zwykli nazywać niemiecką republikę.

Fabrykant wody selcerskiej Franciszek Seldte, oraz major Düsterberg zostali kierownikami nowej organizacji, gdy po rozmaitych maskowaniach założony został „Stahlhelm“ pod opieką Reichswehry, a sam Hindenburg został honorowym przewodniczącym nowej organizacji.

Gdy Severing zawiesił swego czasu działalność Stahlhelmu na terenie Nadrenji i Westfalji, Hindenburg nie zawahał się jawnie stanąć w obronie tej organizacji, uzależniając od zniesienia zakazu swój udział w uroczystościach uwolnienia pogranicza nadreńskiego z pod okupacji francuskiej. Premjer pruski Otto Braun ustąpił przed kategorycznem żądaniem feldmarszałka.

Obecnie kompanowie Hindenburga są wypierani ze swoich stanowisk przez swoich wychowanków w brunatnych mundurach. Zakazy sypią się, jak z rogu obfitości, a minister pracy Seldte ani nie otrzymuje akt spraw tych swoich podwładnych, którym różne przestępstwa imputuje się, ani też nie jest dopuszczany przed oblicze Hitlera, by omówić i wyjaśnić sytuację.

Jego dawni kompanowie uważają go za zdrajcę i karjerowicza, nieposiadającego za grosz poczucia ambicji, gdyż bez sprzeciwu przyjmuje wszelkie oskarżenia i potwarze sypiące się na głowy Stahlhelmu.

W kołach b. wojskowych nikt poważnie nie bierze zdolności Hitlera na stanowisku głowy państwa. Dość jawnie mówi się w tych sferach o dniu porachunku który zbliża się, kiedy to w Berlinie zbraknie latarń, by obliczyć się z narodowo - socjalistyczną bandą. Nie mniejsze oburzenie panuje w Reichswehrze na brunatnych pachołków Hitlera, którzy nacjonalistów ze Stahlhelmu piętnują jako bandę przestępców, reakcjonistów i zdrajców.

A przecież pamiętać należy, że hitlerowcy nigdyby nie zdobyli władzy, gdyby niemiecko - narodowi wraz ze Stahlhelmem nie stanowili dla nich korpusu ochronnego. Pomimo to po przejęciu władzy Hitler nie chciał przyjąć defilady Stahlhelmu, a major Düsterberg, spowodu niearyjskiej babki, został wkrótce odstawiony na bok.

Złe czasy przyszły na Stahlhelmowców, nie tracą oni jednak nadziei, że zostaną pewnego pięknego poranku powołani do walki z brunatnemi bataljonami Adolfa Hitlera. Jeszcze bowiem posiadają oni dosyć broni, a przedewszystkiem cieszą się oni protekcją całej niemieckiej reakcji, a więc obszarników, przemysłowców, a ostatnio także niektórych potentatów bankowych. W Stahlhelmie widzi niemiecki korpus oficerski swoją rezerwę. W Stahlhelmie tkwi pruski duch niemieckiego militaryzmu, którego zmartwychwstanie spowodował Hitler, wprowadzając obowiązek powszechnej służby wojskowej.

Żale i skargi Stahlhelmowców na Hitlera, Goeringa i Goebbelsa są niewątpliwie słuszne, ale przedewszystkiem muszą mieć żal do siebie, oni bowiem to byli wczoraj kompanami dzisiejszych władców i oni — ponad głowami Papenów i Hugenbergów — pomogli im zdobyć władzę w Trzeciej Rzeszy!

Mobilizacja sił opozycji nacjonalistycznej odbywa się w całej pełni. Rozwiązywanie Stahlhelmu jest wielkim błędem dyktatury. Wczorajsi kompanowie usiłują wzajemnie się unieszkodliwić. Mało kto jednak widzi, że sytuacja przypomina położenie z czerwca 1918 roku, gdy Ludendorff poprowadził ofensywę w tym jedynie celu, by dać dowód siły w momencie, kiedy władza leżała już na ulicy. Kompanowie znaleźli się w walce, jak ongi junkrzy przeciw Wilhelmowi II. Armja była tym, który zdradził swego cesarza, a Reichsfehra będzie tą, która w odpowiednim momencie odwróci się od Hitlera, który z jej łaski wogóle jeszcze istnieje.

„Gospodarka planowa bez planu”

Przed pewnym czasem pojawiły się w prasie „sanacyjnej“ notatki i artykuliki pod tytułami: **„pół miljarda na inwestycje“.**

Pisaliśmy już, że suma ta powstała przez podsumowanie wydatków budżetowych, preliminowanych rokrocznie na inwestycje, Funduszu Pracy (razem 270 milj. zł.), wpływów z pożyczki inwestycyjnej, inwestycyj samorządowych (na sumę 70 milj. zł.), kredytów budowlanych B. G. K. (42 miljony).

Polityka planowych inwestycyj jako metoda walki z kryzysem wymaga dwóch zasadniczych warunków: przedewszystkiem musi być **obliczona na dłuższą metę,** a następnie musi być **systematyczna i uporządkowana. Istotnie planowa.**

Pisaliśmy już niejednokrotnie na temat konieczności kompletnej przebudowy gospodarstwa społecznego, począwszy od prac meljoracyjno - drogowych, elektryfikacyjnych, a kończąc na uzdrowieniu poszczególnych gałęzi przemysłu i rozwoju przetwórczości w rolnictwie. Tego nie da się zamknąć w ramach doraźnej mobilizacji środków.

To też z większą logiką p. Czechowicz proponował rozpisywać pożyczkę inwestycyjną corocznie. Był to półśrodek — cofnięcie się przed naruszeniem nietykalności prywatnego rozporządzenia kapitałem. Był to półśrodek niebezpieczny, bo tego typu polityka może być przelewaniem z pustego w próżne — odciąganiem corocznie pewnych sum z funduszu spożywczego ludności, ale co było w tym planie słusznego, to podkreślenie, że walka z kryzysem musi być zakrojona na dłuższą metę i zaopatrzona w stałe źródło mobilizacji środków.

A teraz — co do planowości polityki inwestycyjnej państwa:

Sanacyjna „Gospodarka Narodowa“ pisze na temat stosowanej obecnie polityki:

> **„...Suma globalna (½ miljarda zł. na inwestycje) jest... jak na nasze możliwości dość wysoka, uderza przytem rozdrobnienie ośrodków dyspozycji, przyczem niemal każdy z nich w swych gospodarczych przesłankach kieruje się odmiennemi kryterjami... Jest to, naogół biorąc, typowa gospodarka planowa bez planu“.**

Biurokratyzm święci triumf. Przy pewnej sposobności wskazywano, że np. przy budowie dróg „w terenie“ rozporządza się aż 14... wyschniętemi źródłami kredytu, jak Fundusz Drogowy, jak korzyści ze sławetnego szarwarku... Chaosowi „w terenie“ odpowiada brak rozplanowania całości i brak systematyczności i w rezultacie, nawet zmobilizowane środki, nie mogą wywrzeć wpływu na całość gospodarki, a masy bezrobotnych pozostają na łasce losu.

Wszelkie zarzuty, kierowane przeciw polityce robót publicznych: że przynosi ulgę tylko przejściową, że ludzie pracują — powiedzmy — przy robotach ziemnych, choć jeden jest tokarzem, inny szewcem, czy metalowcem, że wydajność ich jest niska i t. p. odpadają, jeśli wchodzi w grę **polityka ożywienia całego życia gospodarczego,** która da efekt trwały przez odpowiedni wzrost siły nabywczej i spożycia, a więc umożliwi zatrudnienie i szewca i metalowca i inteligenta.

Polityka ta wymaga jednak zasadniczych reform, jak reforma rolna, jak zcalenie systemu kredytowego, jak upaństwowienie (czy uspołecznienienie) gałęzi gospodarstwa, opanowanych przez kartele i koncerny. I dlatego nie może się mieścić w ramach systemu, stanowiącego mniej czy więcej „etatystyczną“ zasłonę dla „prywatnej kapitalizacji“. W takim systemie państwowa polityka inwestycyjna nie może być ani obliczona na dłuższą metę, ani istotnie planowa, zwłaszcza przy wszechwładzy „świętej“ biurokracji.

W.

Quo vadis, Austrjo?

Losy klerykalnego faszyzmu

Pisaliśmy nie tak dawno, z racji rocznicy zamordowania austrjackiego kanclerza Dollfussa przez hitlerowców, o trudnej sytuacji dzisiejszej Austrji; o wciąż wzmagającej się kwestji powrotu Habsburgów na tron austrjacki; o rosnących tarciach w sferach rządowych między chrześcijańsko - socjalnymi a faszystowską Heimwehrą Starhemberga.

Wracamy do poruszanych spraw raz jeszcze, gdyż kwestje austrjackie są nader ciekawe. Po pierwsze Austrja jest dziś terenem bardzo skomplikowanej gry dyplomatycznej (Mussolini! Hitler). Po drugie ukształtowanie stosunków wewnętrznych — dyktatura klerykałów! — jest dla nas nader zajmująca: nie brak analogij pomiędzy Austrją a Polską — w Austrji, jak wiadomo, są aż dwa gatunki faszyzmu, z których jeden, hitlerowski, znajduje się w opozycji.

Ukazała się właśnie, wydana w Szwajcarji, a **zakazana** w Austrji, obszerna praca „Dyktatura w Austrji“ pióra **Winklera,** b. ministra w rządach Endera, Burescha i Dollfussa. Był nawet zastępcą Dollfussa. Z przekonań jest „landbundowcem“, o zabarwieniu konserwatywno - narodowem. Zna austrjackie stosunki doskonale, nawylot. Nie szczędzi też ostrej **krytyki** spółczesnym dyktatorom w Austrji. Żąda wewnętrznej **amnestji, pacyfikacji istotnej, przywrócenia wolności sumienia, przywrócenia wolności obywatelskich, odbudowy całkowitej niepodległości Austrji** dziś zależnej od Włoch **współudziału ludu w ustawodawstwie i rządach.**

Ale nas niezbyt zajmuje lękliwy i niebardzo wyraźny pozytywny plan Winklera. Bardziej nas zajmuje to, jak przedstawia dzisiejsze stosunki w Austrji? Jak rządzi klerykalny faszyzm, jakie są **wyniki?**

Zdaniem oskarżonego Winklera wyniki są **fatalne.** Tak jak obecnie się dzieje, długo trwać nie może. „Różańcem i bagnetem“ długo rządzić niepodobna. Rząd nie posiada oparcia w **ludzie,** jest odeń oderwany. Zwłaszcza, że wewnętrzne walki w sferach rządowych przybierają na sile: faszyści Starhemberga dążą do 100-procentowej „totalizacji państwa“, przy pomocy Mussoliniego i do złamania chrześcijańsko - socjalnych.

Ale jest **„konstytucja“,** może powie czytelnik? Ta znana austrjacka „stanowa“ konstytucja. Otóż niepodobna wyobrazić sobie, powiada Winkler, większego ciosu dla idei „stanowej“, niż austrjacka „konstytucja!“. I lud i „stany“ jednako są usunięte od wpływów na rządy. Wszyscy „przedstawiciele“ faktycznie są **mianowani przez rząd,** którzy nie pyta się o nic ani ludu, ani „stanów“. „W całej Europie, powiada Winkler, niema podobnej konstytucji“. Przykro to stwierdzić, ale austrjacki lud ma teraz tylko prawa „kolonjalnych ludów“. Niegdyś, za Franciszka Józefa, lud austrjacki wywalczał sobie prawa i wolność. Teraz został odrzucony **o 85 lat wstecz.** Austrja wraca do stosunków przedmarcowych (z przed roku 1848).

Wynik praktyczny: rząd może myśli, że jest silny, faktycznie jest bardzo **słaby.** Winkler pisze w sposób bardzo pouczający:

> „Rząd jest słaby, bo nie jest podtrzymywany przez wolę i życie ludzi; bo nie posiada wielkiej prowadzącej Idei; bo nie jest w stanie porwać młodzieży; bo nie umie ulepszyć stosunków Socjalnych; bo brak konstruktywnego wodza, który potrafiłby pozyskać większość narodu dla swej polityki“.

Bardzo trafnie, trzeba to przyznać... Ale jak może istnieć podobny system? I na to Winkler daje odpowiedź:

> „System ten żyje ze swego przeciwieństwa wobec Niemiec; z nastawienia ultramontańskiego (papieskiego); z popierania przez siły staroaustrjackie (monarchiści); z włoskiego patronatu; wreszcie z karabinów i armat...“.

Formuły są lapidarne i dość dokładne. Niepodobna więc dziwić się, że rezultaty tych rządów są opłakane. Dollfussa autor uważa za polityka niezbyt głębokiego, aczkolwiek niepozbawionego zalet. Nie był jednak produktem wielkiego ruchu ludowego; sam też takiego ruchu nie stworzył. Stosunki z ludem właściwie zerwał. Gdy został zamordowany, nastąpiły czasy znacznie gorsze. Konserwatywny Winkler formułuje tę myśl tak:

> „Najgorsze(?) nawet czasy austrjackiego parlamentaryzmu były, z politycznego i gospodarczego punktu widzenia, *lepsze i pomyślniejsze* niż czas rozkwitu w autorytatywnem państwie chrześcijańskiem“.

Bez względu na przynależność partyjną, powiada, stwierdzi to cały pracujący lud w Austrji. Stare rządy Seipla, Szobera, Vaugoina, Endera i Burescha razem nie widziały tylu płaczących matek i dzieci, tyle nędzy, biedy i goryczy, jak ostatni rok autorytatywnego kursu A to **rozstrzyga!** — konkluduje Winkler.

Całe dzieło Dollfussa — to całkowite **fiasco.** Tymczasem zawzięci dyktatorzy odrzucają systematycznie wszelką próbę **porozumienia,** wszelką próbę pacyfikacji stosunków. Dr. Reinthaler próbował nawiązać stosunki z rządem imieniem grupy hitlerowców austrjackich. Dr. Winkler próbował porozumienia z **robotnikami.** Ale wodzowie klerykalnego faszyzmu odrzucili wszystkie propozycje.

Austrja tak dalej istnieć nie może, zdaniem Winklera. Jeśli chodzi o jej pozycję międzynarodową, ma **4 możliwe wyjścia:**

1) Ideologja **wielkoaustrjacka.** A więc powołanie Habsburgów? Zwolenników takiego rozwiązania niebrak — wśród szlachty, oficerów, kleru, urzędników. Ale czy możliwy jest Habsburg w dzisiejszej **małej** Austrji? I co powie Mała Ententa?

2) Rozwiązanie **wielkoniemieckie,** t. zn. „Anschluss“ do państwa Hitlera. Winkler ma sympatje do tego rozwiązania, ale obecnie jest niemożliwe, bo zbyt głęboko porusza ono wszystkie stosunki międzynarodowe.

3) **Włoskie** rozwiązanie, a więc jeszcze większe zidentyfikowanie się z polityką włoską.

4) **Europejskie** rozwiązanie, proponowane np. przez czechosłowackiego min. Benesza.

Istnieje także „plan Tardieu“ i t. p. W tym wypadku Austrja usamodzielnia się od wszelkich wpływów włoskich lub innych i zawiera porozumienie z innemi państwami naddunajskiemi.

Jaką drogą pójdzie polityka Austrji? Nawet w kołach rządowych powstaje świadomość, że dotychczasowa, pro-włoska polityka była jednostronna. A więc Habsburg? Schuschnigg chce tego, ale widzi, że chwila jeszcze zbyt wczesna.

Sam zaś Winkler uważa, że **przesłanką** każdej zdrowej polityki zagranicznej musi być wewnętrzna siła kraju, a odbudowanie tej ostatniej jest niemożliwe bez przekreślenia wypadków lutowych (powstanie robotników) i lipcowych (rewolta hitlerowców), bez amnestji i wolności, bez praw ludu i oparcia się na ludzie.

Winkler jest niewątpliwie niemieckim narodowcem. To widać z wielu oświadczeń. Niemniej książka ciekawa: b. wicekanclerz i wielokrotny minister stwierdza wewnętrzne **bankructwo klerykalnego faszyzmu.**

K. CZAPIŃSKI.

Rozbijacze przy robocie

Od dłuższego czasu w łódzkiej burżuazyjnej prasie pojawiają się notatki, skierowane przeciw PPS., a zwłaszcza przeciw Stowarzyszeniu b. więźniów politycznych. Notatki te, z początku bezimienne, w ostatnich czasach podpisują jacyś panowie, powołujący się na swoją przeszłość N. Z. Z-wską (dzisiejsza NPR) lub „Kilińczyków“.

Treścią ich jest głęboka nienawiść do socjalistów i do PPS-owców, a że ci ostatn stanowią absolutną większość członków Stowarzyszenia b. więźniów politycznych, więc nic dziwnego, że na Stowarzyszenie skoncentrowano cały atak z nieodłącznym, jak zawsze, wezwaniem do jego rozbicia, i założenia własnego kramiku. Już nawet znalazło się kilku spekulantów, którzy reklamują nową firmę stowarzyszenia i nawołują b. więźniów politycznych do wstępowania w szeregi dywersantów.

W agitacji nie przebiera się w środkach. Więc, jak zawsze, padają zarzuty i denuncjacje, a nawet — i to jest najbardziej ohydne — wezwania do władz i do Zarządu miasta, by Stowarzyszeniu odebrały subsydja przewidziane w budżecie.

Maluczko, a niedobitki endecji i kontrrewolucji z lat 1905—7 zażądają rozwiązania Stowarzyszenia, bo przecież PPS. jako „międzynarodowa“ nie walczyła szczerze o wolność i niepodległość. Tak piszą ci jegomoście.

Nie dziwimy się tej zorganizowanej nagonce na Stowarzyszenie. Bo jakże mają być zadowoleni, gdy Stowarzyszenie na ślepo nie przyjmuje NPR-ców, lecz bada ich przeszłość. Lata zaś 1905-6 i 1907, w których N.Z.R. jako nieodrodny synek endecji zasłynął w walkach, ale nie z caratem, lecz w walkach bratobójczych, upoważniają do zachowania ostrożności w przyjmowaniu członków do Stowarzyszenia. I tego prawa nie pozbawią Stowarzyszenia żadne zarzuty i denuncjacje b. sokołów N. Deckich.

Jeżeli im nie przypada do smaku postępowanie Stowarzyszenia, to mają otwartą drogę do wyjścia ze Stowarzyszenia. Nikt ich nie będzie opłakiwał, przeciwnie, wszyscy uczciwi i przywiązani do swojej instytucji członkowie bez różnicy przekonań będą zadowoleni, że garstka warchołów nareszcie sobie pójdzie. Stowarzyszenie zaś jako związek skazańców i działaczy rewolucyjnych z różnych obozów politycznych — tylko na tem zyska.

Obserwator.

Licytacja trucizn

W tych dniach zlicytowano znanego w kołach budapeszteńskich lekarza dr. Aleksandra Rosenberga, przyczem w ręce licytantów, rekrutujących się przeważnie z kupców wierzycieli Rosenberga dostały się olbrzymie ilości trucizn. Między innemi licytanci nabyli 5 kg. sublimatu, 3000 pastylek sublimatu, duże ilości morfiny, kokainy, opjum, oraz innych trucizn. Związek farmaceutów budapesztańskich zwrócił się do ministerjum spraw wewnętrznych z memorjałem, w którym wskazuje na zgubne skutki powierzenia tak olbrzymich ilości trucizn handlarzom. Jak podkreśla memorjał ilość ta wystarcza dla zatrucia 150.000 ludzi. Władze bezpieczeństwa prowadzą obecnie dochodzenia celem wykrycia licytantów i odebrania wręczonych im niebacznie trucizn, szczególnie morfiny, opjum i kokainy. Ministerjum spraw wewnętrznych opracowuje rozporządzenie, które uniemożliwiłoby w przyszłości przy licytacjach dostawanie się trucizn do rąk ludzi niepowołanych.

Dziennikarstwo japońskie

Kiedy okręt zbliża się do brzegów Japonji, pasażerowie mogą zauważyć ludzi, którzy wstępują na pokład jeszcze zanim pasażerowie wysiądą. Niosą aparaty fotograficzne i klatki z gołębiami pocztowemi. Na pokładzie są życzliwie przyjęci i rozglądają się ciekawie, kogoby sfotografować.

Oczywiście wybór przedewszystkiem padnie na wybitniejsze osobistości. Już sfotografowali. Na małym kawałku papieru piszą parę słów, przymocowują do błony fotograficznej i przywiązują lekki „bagaż" do szyjki gołębia, który natychmiast odlatuje. Jest to najszybszy poseł w służbie dziennikarstwa japońskiego.

Zdawałoby się, że stosowanie gołębi pocztowych jest środkiem przestarzałym i niepewnym, ale tak nie jest. Dzienniki japońskie są nawskroś nowoczesne i nadzwyczaj szybko informują. A przytem istnieją w Japonji okolice, gdzie niema odpowiedniej komunikacji i gdzie gołębie oddają nieocenione wprost usługi. Niektóre dzienniki mają nawet swe własne hodowle gołębi, liczące niekiedy po 500 sztuk.

Wiele dzienników japońskich posiada własne stacje nadawcze krótkofalowe, które mogą również przesyłać fotografje na odległość 430 km. w ciągu 10 minut. Większe dzienniki mają własne samoloty, nie mówiąc już o autach.

Jak ubogo wyglądają w porównaniu z niemi nasze „biedne" dzienniki europejskie.

Dziennikarstwo japońskie ma tylko jeden ważny kłopot, mianowicie pismo japońskie. Język japoński, nie jest rozpowszechniony na zachodzie i znaki pisma japońskiego (jest ich 8 — 10 tysięcy) stanowią znaczną przeszkodę hamującą rozwój prasy japońskiej. Często używa się znaków chińskich, tak że ogólna ilość znaków przewyższa 15.000, a do dziś dnia niema maszyny drukarskiej, która mogłaby pomieścić tak obszerne abecadło.

Trudzi się nad tym problemem wielu uczonych i fachowców, ale bez rezultatu, tak że japońscy dziennikarze i zecerzy zmuszeni są wszystko pisać i składać ręcznie. Mają coprawda maszyny do pisania, ale nie dla wszystkich znaków. Zwykły dziennik musi posiadać przynajmniej 4 miljony liter. Niektóre mają nawet 7 miljonów. Aby stać się zecerem, trzeba się uczyć od dzieciństwa. Dotychczas najobszerniejsza maszyna japońska zawiera 1400 znaków, ale jest to jeszcze nie wystarczająca ilość znaków.

Kobiety na morzu

W ciągłem dążeniu do opanowania coraz to nowych dziedzin kobieta nie cofnęła się przed żywiołem tak potężnym i tak zarazem kapryśnym, jakim jest morze. Jak podają pisma francuskie, w porcie hiszpańskim Vigo zatrzymał się okręt szkolny „Femme". Kapitanem statku szkolnego „Femme" jest pani Dupont, wdowa po oficerze marynarki francuskiej. Załoga okrętu składa się z 14 młodych kobiet francuskich, które odbywają na okręcie kurs marynarski.

Z portu Vigo statek szkolny „Femme" wyrusza w dalszą podróż naokoło świata, rozpoczętą przed tygodniem z Bordeaux. Podróż ta potrwa 4 lata.

Każda z uczestniczek kursu marynarskiego opłacić musiała 30 tys. franków. Kobiety przechodzą normalne wyszkolenie, przewidziane programem dla załóg marynarki handlowej i będą mogły po ukończeniu kursu ubiegać się o stanowisko pilotów portowych, lub kapitanów okrętu. Kapitan statku szkolnego, pani Dupont oświadczyła w rozmowie z przedstawicielami prasy, że kobieta francuska współzawodnicząca skutecznie z mężczyzną w wielu dziedzinach może również oddać cenne usługi w marynarce handlowej.

400 Klm. na godz.

Projekty nowych śmiałych lotów

Znany lotnik angielski, Thomas Campbell Black, który wraz z drugim lotnikiem C. W. A. Scottem dokonał w październiku ubiegłego roku lotu z Anglji do Australji, zamierza rozpocząć w przyszłym miesiącu serję lotów do dominjów i kolonij angielskich z zamiarem ustalenia nowego rekordu szybkości. Black użyje do swych lotów aeroplanu typu Comet, t. j. najszybszego długodystansowego samolotu na świecie. Samolot jego jest obecnie budowany w Hatfield i będzie oddany do dyspozycji lotnika w ciągu najbliższych dni.

Black projektuje następujące loty:

Londyn — Capetown i z powrotem w ciągu 5-ciu dni.

Londyn — Hongknog i z powrotem w ciągu 5 dni i

Londyn — Kanada w ciągu 2-ch dni.

Długość tych tras wynosi: 14.000, 18.000 i 4.800 mil.

Samolot „Comet" rozwija szybkość do 24? mil na godzinę (prawie 400 klm. na godz.). Black zamierza lecieć najpierw do Afryki Południowej. Tę część trasy lotnik przebędzie bez aparatu radiowego. Po szczęśliwem zakończeniu tego lotu Black wystartuje do Kanady. Ze względu na to, że trasa prowadzi przez Atlantyk, lotnik weźmie ze sobą aparat radiowy. Trzecim będzie lot Londyn—Hongkong via Karachi, Kalkutę i Singapore. Black sądzi, że będzie mógł przebyć trasę Londyn — Karachi w ciągu 24 godzin, Karachi — Kalkuta w ciągu 6 godzin Kalkuta — Singapore również w 6 godzin a Singapore Hongkong w 12 godzin. Również na tej trasie Black nie będzie miał ze sobą aparatu radjowego. Przyczyną dla której Black powstrzymuje się od zabierania aparatu radjowego jest chęć jaknajmniejszego obciążenia samolotu. Celem lotów Blacka jest zbadanie możliwości ustalenia szybszej komunikacji lotniczej na wymienionych trasach, które posiadają doniosłe znaczenie w życiu gospodarczem Imperjum Brytyjskiego.

Sen o zdobyciu bieguna

stał się rzeczywistością

Stała Komunikacja na oceanie Lodowatym

Znany badacz krain polarnych prof. Schmidt, głośny z wyprawy Czeluskina, zamieścił w moskiewskiej „Prawdzie" ciekawy artykuł o zdobyciu Bieguna Północnego. Na wstępie autor opisuje dzieje wszystkich wypraw podbiegunowych, stwierdzając, że zainteresowanie problemem arktycznym stale wzrasta, zwłaszcza dzięki nowym zdobyczom techniki i szalonemu rozwojowi lotnictwa. Lotnictwo udowodniło, że biegun jest dla niego dostępny. Powstała myśl lotów transarktycznych, łączących Europę, wschodnią Azję i północno-zachodnią Amerykę w kierunku południka.

W Związku Sowietów znaleziono właściwą drogę do zdobycia Arktyki — północną drogę morską. W r. 1932 drogę tę odbył po raz pierwszy „Sibirjakow" w okresie jednego sezonu. Wyprawy łamaczy lodów „Czeluskina" i „Litke" potwierdziły, że istnieje możliwość zorganizowania stałej komunikacji po oceanie Lodowatym.

Obecnie mówi prof. Schmidt możemy dotrzeć do bieguna zupełnie nową metodą. Samoloty nasze na północy dokonywują wielkiego i doniosłego dzieła. Loty, w czasie których bada się faunę morską lub stan lodu przed przybyciem łamaczy lodów, jak i prace północnych linij lotniczych, czynią drogi okrętów prawie bezpiecznemi. Pozatem loty te przygotowały nam doskonałych pilotów polarnych. Ocalenie „Czeluskina" przy pomocy floty powietrznej było najlepszym dowodem wysokiego poziomu lotnictwa sowieckiego i nieprzeciętnych zdolności pilotów. Przy takiej współpracy sen o zdobyciu bieguna północnego musi stać się rzeczywistością.

Pod biegunem — pisze dalej prof. Schmidt — założyliśmy sieć punktów meteorologicznych i stacyj radjowych. Wystarczy powiedzieć, że za kołem polarnem pracuje przeszło 60 naszych stacyj meteorologicznych i że 40 z nich rozporządza doskonałemi aparatami radjowemi, tak że wybrzeża oceanu Lodowatego są lepiej technicznie wyposażone, niż amerykańska część Arktyki, gdzie ilość stacyj jest daleko mniejsza.

Zainteresowanie całego świata Arktyką jest zjawiskiem zupełnie zrozumiałem. Biegun posiada bowiem dla nas ogromne znaczenie. Dopiero w ostatnich czasach, ściśle rzecz biorąc, w ostatnich latach, przepowiadanie pogody na dłuższy okres czasu uskuteczniane jest na podstawach naukowych. Stwierdzono, **jak olbrzymie znaczenie mają masy zimnego powietrza arktycznego na kształtowanie się pogody w całej Europie i północnej Azji.** Podstawowe prawa tego zjawiska są zbadane.

Sowieckie stacje polarne nie tylko ułatwiają drogę okrętom, lecz również stałem badaniem warunków atmosferycznych dostarczają cennego materjału dla przepowiedni meteorologicznych Przepowiednie te byłyby daleko dokładniejsze, gdyby poznano lepiej warunki atmosferyczne w środkowej części Azji.

Powodzenie prac lotnictwa swieckiego stworzyło już realne podstawy i możność wybudowania stacyj meteorologicznych na lodzie. Już nie długo będziemy czekać na chwilę, kiedy samolot przywiezie uczonego, zaopatrzonego w prowiant, namioty i t. d., na zgóry w tym celu przeznaczone miejsce wśród wiecznego lodu i zostawi go tam na dłuższy czas, aby mógł spokojnie pracować, chociażby rok cały. Nie będzie również niemożliwością

WYBUDOWANIE NA SAMYM BIEGUNIE PÓŁNOCNYM OBSERWATORJUM,

które nie zadowoli się chwilowemi badaniami, lecz będzie pracować systematycznie, dniem i nocą, aby mogło stale dostarczać drogą radjową wiadomości o pogodzie, przesunięciach warstw powietrznych i aby mogło stale mierzyć głębokość oceanu, badać jego życie wewnętrzne, odkrywać prawa, rządzące przesunięciami lodu i mierzyć pola magnetyczne.

Dopiero wówczas problem bieguna północnego będzie w pełni rozwiązany.

Osada z przed 2500 lat

Prace wykopaliskowe na półwyspie jeziora Biskupińskiego w powiecie Żnińskim, gdzie została odkryta osada bagienna z przed 2500 lat, postępują naprzód. W tym roku odsłonięto 5 nowych ulic i około 15 chat, budowanych przez ludność kultury łużyckiej, najprawdopodobniej prasłowiańską. Wykopaliska w Biskupinie, wzbudzające powszechny podziw, wykazują, że kultura ta stała na znacznie wyższym poziomie, niż dotąd ogólnie przypuszczano. Świadczy o tem znakomita robota ciesielska oraz piękna ceramika i inne znaleziska, wystawione w gablotkach na terenie wykopalisk.

Wobec tego, że po ukończeniu prac odsłonięte chaty i ulice zostaną zasypane ziemią, pożądane jest, aby jak najliczniejsze wycieczki z całego kraju zwiedziły w najbliższym czasie tę jedyną dotąd odkrytą osadę, dającą dokładne pojęcia o ówczesnem budownictwie i rozplanowaniu osiedla.

Dojazd do Gąsawy autobusem z Bydgoszczy, Żnina i lub Gniezna.

„Król drapaczy chmur"

zmarł z głodu i nędzy

W tych dniach zmarł w Nowym Yorku pewien przedsiębiorca, który kiedyś należał do najbogatszych ludzi Stanów Zjednoczonych, w ostatnim czasie jednak żył w zupełnej nędzy. Człowiek ten, nazwiskiem Abraham Lefcaurt umarł dosłownie z głodu. Lefcaurt zarabiał w młodości swej na życie, jako sprzedawca gazet i czyściciel butów. Uciuławszy trochę pieniędzy, otworzył w Nowym Yorku sklep konfekcji. Następnie przerzucił się do handlu nieruchomościami. W kołach amerykańskiego high-lifu jest on znany jako człowiek, który wybudował pierwszy drapacz chmur w Nowym Yorku i z czasem stał się właścicielem całej dzielnicy. Majątek jego wynosił jeszcze w 1928 r. 100 miljonów dolarów. Kryzys gospodarczy zrujnował doszczętnie byłego „króla drapaczy chmur". Zmarły nędzarz, były miljoner pozostawił kilka miljonów dolarów długu.

Amerykańskie ankiety

Ameryka słynie z zamiłowania do ankiet, które czasem odznaczają się dużą oryginalnością. Ostatnio jedno z pism rozpoczęło poszukiwanie — najbardziej zajętej osoby w Ameryce.

Ankieta przyniosła wynik nieoczekiwany: najwięcej pracującą osobą w Ameryce okazała się 13-letnia Kasia Stayton z Oackland, która uczy się przez cały dzień. Sypia zaledwie 4 godziny, a na dwa posiłki dziennie poświęca zaledwie pół godziny.

25.000 listów Napoleona

W rosyjskiem czasopiśmie literackiem „Sowriemiennyje Zapiski" znajdujemy bardzo ciekawy artykuł M. Ałdanowa o listach Napoleona. Napoleon zawsze dyktował swe listy sekretarzom, a jest ich pokaźna suma — 25.000. Żaden z nich nie jest pisany własnoręcznie przez Napoleona. Obecnie znaleziono 318 nowych nieznanych dotąd listów, pisanych właśnie ręcznie przez Napoleona.

Sensacją jest fakt, że Napoleon nie znał ortografji. Prawie w każdym wierszu znajdziemy błąd ortograficzny. Ałdanow stara się usprawiedliwić Napoleona, wyrażając przypuszczenie, że Napoleon nie czytał nigdy swego listu po napisaniu.

Napoleon przez całe swoje życie kochał właściwie tylko jedną kobietę — Józefinę. W Marji Luizie zakochał się „na odległość". Historja tego małżeństwa jest naogół znana. W grudniu 1809 roku Napoleon rozwiódł się z Józefiną. Chciał zawrzeć małżeństwo z córką rodu panującego. Wówczas Napoleon miał już przeszło 40 lat. Metternich projektował osiemnastoletnią arcyksiężniczkę Luizę, córkę cesarza austrjackiego. Napoleon kręcił nosem... Austrjaczkę? Za nic na świecie. Toby mu zbyt przypominało Marję Antoninę. Proponowali mu również, siostrę cara Aleksandra I-go. Talleyrand nie był tem zachwycony: „Dynastja Romanowów nie jest dość stara". Napoleon zdecydował się wkońcu na Austrję.

Nie wiedząc nawet dobrze, jak księżniczka wygląda. Napoleon zwrócił się do Wiednia z propozycją i został przyjęty. Pisał do narzeczonej miłe i nawet czułe listy. Zapewniał w nich, że odtąd całe jego życie poświęcone będzie jedynie jej itd.

Czasem odnosi się wrażenie, że Napoleon kpi sobie. Pisze swej osiemnastoletniej narzeczonej: „Będzie Pani czułą matką Francuzów. W nich znajdzie Pani kochające dzieci". Po trzech latach, spotkawszy się w Paryżu z Metternichem Napoleon mówił już inaczej: „Głupstwo zrobiłem, ożeniwszy się z austrjacką księżniczką".

Ałdanow nazywa Marję Luizę bardzo dowcipnie i trafnie czechowską „duszyczką". W dzieciństwie swem wierzyła, że Napoleon jest Antychrystem. Tak jej o nim opowiadano. Pisała ojcu: „Ach, gdyby Napoleon sobie kark skręcił! Dużo się tu mówi o jego bliskim końcu. Zapewniają, że w tym roku (1809) umrze w Kolonji w gospodzie „Pod czerwonym rakiem". Nie wierzę w te przepowiednie, ale byłabym szczęśliwa, gdyby się spełniły". Po roku już była jego żoną. Ojciec zapewniał ją, że Napoleon nie jest Antychrystem i że musi za niego wyjść zamąż. Bez oporu zastosowała się do woli ojca. Nawet na swój sposób, kochała cesarza. Była żoną wierną i oddaną, dopóki znów jej nie powiedziano, że jednak jest to Antychryst i że musi go porzucić. I znów bez oporu, posłuszna, spełniła to, czego od niej żądano.

Po rozejściu się z Napoleonem, w kąpielach, dokąd ją wysłał Metternich, aby znalazła pociechę w towarzystwie hrabiego Neiperga, stała się wierną towarzyszką życia tego zdobywcy serc kobiecych, na całych lat 15. Neiperg miał rację kiedy mówił: Za pół roku stanie się moją kochanką, a potem moją żoną".

Kiedy umarł Neiperg, Marja Luiza gorzko go opłakiwała, ale wkrótce znalazła sobie nowego przyjaciela, barona Bombella. O swym drugim małżonku równie szybko zapomniała, jak o pierwszym. Słowa francuskiego historyka, który ją nazywał „Nemesis Napoleona", są stanowczo zbyt pochlebne.

Napoleon pisał do swojej żony bardzo dużo listów. Ale nie zawierają one żadnej ciekawszej myśli, nic godnego uwagi. Treść po większej części, stereotypowa: „Jestem zdrów. Pogoda jest ładna. Zwyciężyłem. Pocałuj małego króla. Miej się dobrze, moja droga Luizo". Ale mimo tego listy, obecnie znalezione, mają dużą wartość, bowiem rzucają snop światła na wiele chwil w życiu Napoleona i jego stosunek do kobiet.

Wśród karłów afrykańskich

Wyprawa czeskiej ekspedycji naukowej

do środkowej Afryki

Znany badacz czechosłowacki ksiądz Paweł Szebesta zorganizował ciekawą wyprawę naukową do szczepów karlich na obszarach Ituri w Belgijskiem Kongo.

Ekspedycja obliczona była na dwa lata. Uczetsnicy ekspedycji mieli spędzić pierwszy rok wśród karłów na obszarach Ituri, aby uzupełnić i pogłębić swoje wiadomości o nich, a drugi rok mieli poświęcić poszukiwaniom innych szczepów karlich, między innemi mieli udać się do t. zw. „krzakowców", zamieszkujących portugalską kolonję Angolę.

Od kwietnia do końca listopada 1934 r. ekspedycja poświęciła najwięcej uwagi szczepowi Efe w południowo - wschodniej części Kongo, gdzie zbadała dokładnie pięć siedzib. Uczeni spędzili w każdem obozowisku 8 tygodni, zbadawszy zawsze po 200 — 350 karłów z poszczególnych osiedli, odległych od siebie o 30 km. P. Szebesta dzieli wszystkich karłów zależnie od ich narzecza na trzy grupy szczepowe: **Efe, Basna i Aka.** Wszystkie te szczepy mają ogólne miano: **Bambuti.** Tak nazywa się wszystkich karłów obszarów Ituri i wszystkich innych karłów szczepów afrykańskich. Brak nam wiadomości, jak się tu dostały, wiemy tylko o ich walkach z szczepami murzyńskiemi.

P. Szebesta usiłował obliczyć ilość karłów: na obszarach Ituri mieszka ich **około 35 — 40.000,** przyczem na każdą kobietę przypada po 2 — 3 dzieci, podczas kiedy u murzynów 1 dziecko wypada na 2 kobiety. Karły tracą dużo kobiet przez małżeństwo tych kobiet z murzynami, nawet w niektórych osadach murzyńskich znajdowano po 20 — 35 procent karlich żon. Aczkolwiek higjena jest u nich bardzo prymitywna, jednak śmiertelność jest nieznaczna. **Słabiej rozwinięte niemowlęta zabija się,** jak również z bliźniaków to dziecko, które jest fizycznie słabsze.

Dr. Gusinde towarzysząc ekspedycji przeprowadził dokładne badania antropologiczne. Tylko trzy kobiety znaleziono niższe nlż 120 cm. Jedna z kobiet ważyła 25 kg., a tylko 2 mężczyzn znaleziono o wadze ponda 50 kg. Ekspedycja wykonała 120 masek gipsowych i zdobyła kilka karlich szkieletów. P. Szebesta poświęcił dużo uwagi językowi karłów i stosunkom społecznym. Często murzyn poślubia kobietę ze szczepu karlego, ale nigdy naodwrót. Karły są zależni w sensie gospodarczym od murzynów, wskutek czego zatracają swój specyficzny charakter z dawnych czasów, kiedy prowadzili życie koczownicze.

Kościół na licytacji

Prasa francuska donosi z Hiszpanji, że w Valadolid został wystawiony na licytację kościół, będący własnością III Zakonu św. Franciszka. Zakon nie wpłacił w terminie podatku, wobec czego urząd skarbowy wystawił na licytację jedyną nieruchomość zakonu — kościół.

Treść nowych dekretów Lavala

„Walka z bezrobociem“ a deflacja

Z liczby 83 nowych dekretów Lavala 41 ogłoszono w piątek w dzienniku urzędowym.

Pierwsza grupa dekretów dotyczy spraw finansowych. Przewidują one m. in. zniesienie 10 proc. kary za niepłacenie podatków, w przewidzianym terminie, zniesienie taryfy kosztów i dochodzeń w sprawach fiskalnych i zniżenie legalnej stopy procentowej. W drugiej grupie dekretów, mających na celu ochronę oszczędności, zasługują na uwagę przedewszystkiem dekrety dotyczące kontroli towarzystw akcyjnych oraz ustalenia karnej odpowiedzialności administratorów, stworzenia przywilejów dla akcjonarjuszy przy powiększaniu kapitału zakładowego, zmian przepisów o upadłości i bankructwie, powiększenia kar za oszustwa i nadużycie zaufania itp.

Inne dekrety mówią o sprawie robót publicznych, w ramach całego państwa oraz departamentów i gmin.

Wreszcie ostatnia grupa dekretów przewiduje uproszczenie postępowania sądowego w szeregu wypadków, zmniejszenie o 10 proc. długów dzierżawnych wiejskich i procentów hipotecznych, zmniejszenie o 10 proc. opłat i dochodów ekspertów, administratorów sądowych, likwidatorów towarzystw, syndyków upadłości i sekwestratorów, zmniejszenie do 3 mies. okresu trwania ekspertyzy, walkę z lichwą, reformę ustawy o wywłaszczeniu i rozszerzeniu stosowania dekretu w sprawie uruchomienia zaległości clearingowych (rozrachunkowych).

Po zakończeniu posiedzenia Rady Ministrów, Laval udzielił przedstawicielom prasy wyjaśnień co do tych dekretów, które mają „ułatwić wzmożenie się działalności gospodarczej w kraju".

Laval oświadczył, że Rząd chce zwalczyć bezrobocie przez przyspieszenie wykonania programu robót publicznych i przystosowania tego planu do obecnych warunków. 1 miljard franków przeznaczono na budowę dróg, wiaduktów i t. p.

Ma być utworzony centralny komitet walki z bezrobociem, który zajmie się zawodowem przeszkoleniem bezrobotnych oraz przewiduje się ograniczenie i kontrolę rzemieślników cudzoziemskich, przy równoczesnej ochronie rzemieślników francuskich.

Rząd—oświadczył też — zajmie się ożywieniem wymiany handlowej z zagranicą.

Poza różnemi ułatwieniami, przyznanemi eksporterom. Rząd zniósł pewną liczbę kontyngentów na import produktów przemysłowych, nie rozciągając tego postanowienia na produkty rolne, ze względu na konieczność ochrony produktów pracy francuskiej.

Z referatu ministra Frossarda wynika, że przewidywane roboty publiczne ogólnym kosztem 10 miljardów franków planowane były poprzednio na szereg lat do roku 1940. Obecnie roboty te mają być uruchomione w latach 1936 i 1937.

***

Rząd Lavala gra podwójną rolę. Z jednej strony przez swą politykę „oszczędnościową", przez „deflację" osłabia zdolność nabywczą i zaostrza kryzys, a z drugiej — pragnie „wzmóc aktywność gospodarczą". Tego rodzaju polityka pozbawiona jest konsekwencji i dlatego nie może dać dobrych rezultatów.

Zresztą, podobnie, jak poprzednie postanowienia co do obniżki cen niektórych artykułów, powyższe dekrety mają w sobie więcej elementu reklamy, niż troski o walkę z kryzysem. (Red.).

Nie chcą im zaufać!...

Amerykanie odmawiają Włochom kredytu

Wielkie wrażenie wywołała w Londynie wiadomość, jakoby banki amerykańskie odmówiły Włochom kredytów na zakup bawełny.

Ze strony włoskiej zamierzone być miało zakupienie około pół miljona beli bawełny, przyczem importerzy włoscy żądali kredytu rocznego. Gdy im tego odmówiono, importerzy włoscy zniżyli swe żądania do kredytów 6-miesięcznych, ale dyrekcja Banku dla eksportu i importu w Waszyngtonie, finansująca tego rodzaju zakupy, odrzucić miała nawet żądanie 6 miesięcznego kredytu, wysuwając jako argument, że **wobec włoskich przygotowań do wojny udzielenie kredytów na okres 6-miesięczny byłoby niewskazane,** albowiem okazać się może, iż firmy amerykańskie nie będą w stanie zlikwidować swych należności od przędzalników włoskich w ciągu tych 6-u miesięcy.

Walka robotników we Francji

ECHA ZAJŚĆ W TULONIE.

Bilans rozruchów w Tulonie, które przybrały charakter walki rewolucyjnej, przedstawia się jak następuje: zabito 2-ch manifestantów: Józefa Liraud i Henryka Ercoli. Liczbę rannych trudno jest ustalić.

Według doniesień prasy, około 200 osób ludności cywilnej odniosło rany. Trzech rannych znajduje się w ciężkim stanie. Według komunikatu urzędowego wśród władz bezpieczeństwa odnieśli rany dwaj inspektorowie, 7-u żołnierzy oraz 10 policjantów. Władze dokonały szeregu aresztowań. Aresztowano 68 osób, z czego 18 pod zarzutem aktów gwałtu w stosunku do przedstawicieli władz bezpieczeństwa, 24 zaś za nieposłuszeństwo wobec policji (PAT).

ZWYCIĘSTWO MARYNARZY.

Wielki parowiec transoceaniczny „Champlain“ wyruszył w piątek o godz. 14-ej z 48-godzinnem opóźnieniem z Le Havre do Nowego Yorku. W piątkowych godzinach rannych strajkujący załogi parowców „Compagnie Transatlantique“ przystąpili do pracy po otrzymaniu zarówno od towarzystwa, jak od rządu zapewnienia, że obniżki płac, wynikające z ostatnich dekretów rządowych ZOSTANĄ INNĄ DROGĄ WYRÓWNANE, czy to w formie premij, czy też przez opłacania nadgodzin.

Parowce „Colombie“ i Lafayette“ wyruszył również w ciągu dzisiejszego popołudnia pierwszy z wycieczkowiczami na wody norweskie, drugi do Kanady.

SYTUACJA W PIĄTEK.

W Tulonie do południa w piątek nie wydarzyły się żadne incydenty. Liczne oddziały wojska strzegą ulic miasta.

W Breście podjęto pracę normalnie, jednak wieczorem **przyszło do nowych rozruchów. W czasie szarży gwardji konnej jeden robotnik został ciężko ranny.**

Hitleryzm broni się terorem

Sąd ławniczy w Berlinie wydał dnia 9 b. m. wyrok przeciw 9 robotnkiom z Kilonji, oskarżonych o rozpowszechnienie ulotek antypaństwowych.

Trzech z pośród nich, w tem jedna kobieta, skazanych zostało na kary do 3-ch lat więzienia, reszta zaś od półtora roku do 6 miesięcy więzienia.

W Stutgardzie sąd skazał 7-iu robotników na karę ciężkiego więzienia od 2 do 4 i pół lat, a 19-tu— na więzienie do 3 lat i 2 miesięcy.

„Akt sabotażu“

W uzupełnieniu wiadomości z 1-ej strony co do tajemniczej katastrofy samolotu włoskiego, w której zginął minister Luigi Razza, A. T. E. donosi na Londyn, że w kołach włoskich wyrażane jest przypuszczenie, że zachodzi tu akt sabotażu.

Koła te podkreślają, że samolot przeleciał około 20.000 km. nie wykazując najmniejszych defektów.

Przed wystartowaniem do lotu, aparat był specjalnie sprawdzany. Dochodzenia, które prowadzi gen. Pellegrini będą jednakże bardzo utrudnione spowodu całkowitego zniszczenia samolotu.

OSTATNIE WIADOMOŚCI NA STR. 1-EJ I 2-EJ.

Wiadomości Sportowe

Piłka nożna

UJPESTI BIJE ŁKS 4:1. Rozegrany w Łodzi międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy mistrzem Węgier Ujpesti, a ŁKS zakończył się zdecydowanem zwycięstwem pięknie grającej drużyny węgierskiej w stosunku 4:1 (1:1).

STRAJK WŁOSKI DRUŻYNY PIŁKARSKIEJ. W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo lwowskiej ligi okręgowej, Czarni pokonali Lechję 16:2 (0:1).

Niezwykły wynik Lechji z Czarnymi został spowodowany strajkiem włoskim zastosowanym przez Lechję po usunięciu przez sędziego p. Przybylskiego jednego z graczy Lechji. Jako protest Lechja wybrała dość niezwykłą formę statystowania na boisku, pozwalając w ten sposób Czarnym strzelać do pustej bramki.

Lekkoatletyka

NOWE ZWYCIĘSTWO KUCHARSKIEGO. We czwartek wieczorem odbyły się w Malmoe (Szwecja) Międzynarodowe Zawody Lekkoatletyczne, na których startował Kucharski i zawodnicy amerykańscy.

W biegu na 800 mtr. Kucharski uzyskał piękny sukces, zwyciężając w czasie 1:56,4 sek., drugie miejsce zajął duńczyk Kristensen 1:58,7 s., 3) amerykanin Venzke — 2:01,1 s. W czasie biegu wskutek kolizji Venzke i szwed Wennberg upadli.

Pływanie

PRÓBA PRZEPŁYNIĘCIA WIELKIEGO BEŁTU. Z Kopenhagi donoszą o podjętej po raz pierwszy próbie przepłynięcia Wielkiego Beltu w jego najwęższem miejscu pomiędzy Halsskovriff na Zelandji i Knudshoven na wyspie Fionji. W tem miejscu Wielki Belt zwęża się do szerokości 15 km. Próby tej podjęła młoda pływaczka duńska, Elza Kragh. Po 17 godzinach pływaczkę, która znajdowała się zaledwie kilkaset metrów od drugiego brzegu, wyciągnięto z wody, prawie nieprzytomną wskutek wyczerpania, zimna oraz kurczów, które chwyciły ją tak blisko celu.

Odważna pływaczka rozpoczęła swą trudną próbę w czwartek o godzinie 5-ej rano.

Elza Kragh startowała w pobliżu Halsskovriff na Zelandji.

Pierwszy etap do wyspy Sprogö, wynoszący 7 km. przebyła stosunkowo łatwo w 6 godzinach.

Następnie silne prądy morskie zniosły ją w kierunku północnym.

Około godz. 8-ej wieczór, gdy pływaczka znajdowała się 3—4 km. od celu, zaskoczoną została przez odpływ morza. Walka z nową trudnością wyczerpała do reszty jej siły. Po dwugodzinnej walce z żywiołem, łódź towarzysząca płynącej wyciągnęła ją z wody. Uwzględniając drogę, którą przebyła pływaczka, zniesiona przez prądy morskie, przepłynęła ona przestrzeń około 30 km.

EKS. MISTRZEM POLSKI W PIŁCE WODNEJ. Drużyna piłki wodnej EKS. po zwycięstwie, odniesionem nad swoim najgroźniejszym przeciwnikiem warszawskim AZS., zdobyła już definitywnie tytuł mistrza Polski, aczkolwiek rozgrywki nie zostały jeszcze ukończone.

Stan tabeli mistrzowskiej przedstawia się obecniee jak następuje:

	pkt.	st. br.
E. K. E.	14:2	43:7
AZS. Warszawa	10:4	19:18
Makabi Kraków	6:8	15:13
Hakoah Bielsko	4:8	9:920
Cracovia	2:14	7:35

Tenis

JĘDRZEJOWSKA BIJE HORN. Wczoraj pokonała Jędrzejowska w Hamburgu w ćwierćfinale Niemkę Horn 6:3,8:6 i zakwalifikowała się do półfinału, gdzie spotyka się z Aussem. Z drugiej strony walczą Krahwinkel i Adamson. W grze podwójnej Jędrzejowska — Adamson po zwycięstwien ad Niemkami Sander — Zehden 6:2, 2:6, 6:4 są w półfinale, a w grze mieszanej Jędrzejowska i Hebda pokonali Weber — Denker 6:4, 6:4 i spotykają się z Krahwinkel — Cramm. Druga para polska Volkmerówna, Tarłowski przegrali z Conquerque, Kukuljevic 2:6, 4:6.

Kolarstwo

POLSKI KOLARZ EMIGRACYJNY WALCZY ZE ŚMIERCIĄ. Jak już donosiliśmy w biegu kolarskim dokoła Belgji brał udział emigrant z Polski Marczyński, który wycofał się wskutek wypadku na drugim etapie. Obecnie okazuje się, że wypadek ten był poważny, bo Marczyński wjechał w tłum widzów, spowodował śmierć jednego z widzów, a sam doznał wstrząsu mózgu i w stanie bardzo ciężkim został przewieziony do szpitala.

Zwycięstwo Roosevelta

Wielka reforma uchwalona

Senat amerykański uchwalił jedną Z NAJWIĘKSZYCH I NAJDONIOŚLEJSZYCH REFORM SPOŁECZNYCH NOWOCZESNEJ AMERYKI, mianowicie t. zw. bill bezpieczeństwa społecznego w sprawie ubezpieczenia od bezrobocia i na starość. Prezydent ma natychmiast podpisać ustawę.

Japonja-Niemcy

Zbliżenie dwóch imperjalizmów

Według informacyj japońskiej agencji „Kokutsu“ coraz bardziej mnożą się oznaki zbliżenia pomiędzy Japonją a Rzeszą Niemiecką.

W najbliższych dniach wyjeżdża z Niemiec do Japonji delegacja przedstawicieli ciężkiego przemysłu i handlu.

Po zapoznaniu się z sytuacją gospodarczą państwa mandżurskiego komisja wyjedzie do Japonji, gdzie odbędzie szereg doniosłych konferencyj, o współpracy gospodarczej Japonji i Mandżurji z Niemcami.

Miarodajne koła japońskie przywiązują wielką wagę do tych rokowań. (ATE).

Wypadek dyplomaty

W Metzu uległ wypadkowi samochodowemu radca ambasady sowieckiej w Paryżu Diwilkowskij, który zmarł.

Konferencja w sprawie abisyńskiej

Z Paryża donoszą, że konferencja francusko - angielsko - włoska w sprawie Abisynji zbierze się w Paryżu w dn. 16 b. m.

Z Rzymu do Addis Abeby

Prasa japońska donosi, że Tosziharu Harima, pierwszy sekretarz ambasady japońskiej w Rzymie został mianowany chargé d'affaires w Addis Abebie.

Źródła miarodajne nie potwierdzają dotychczas tej informacji. (PAT).

W Czechosłowacji odbywają się narady dyplomatów sowieckich

Po powrocie z Genewy bawi od kilku dni w Marienbadzie komisarz Litwinow. Wraz z Litwinowem bawią tam ambasadorowie berliński Suric i paryski Potemkin. Spodziewany jest przyjazd ambasadora sowieckiego w Rzymie Jureniewa i posła sowieckiego w Wiedniu Lorenca.

W kołach politycznych przypuszczają, że pod przewodnictwem Litwinowa odbędzie się narada dyplomatów sowieckich, podczas której poruszone będą aktualne zagadnienia polityki międzynarodowej. Pobyt Litwinowa w Marienbadzie ma potrwać do końca sierpnia. (ATE).

Groźny pożar trwał cały dzień

100 domów spłonęło

ŁÓDŹ. — Dnia 9 b. m. w godzinach rannych, w miejscowości Szczerców, pow. Łaskiego, wybuchł pożar, który przybrał katastrofalne rozmiary.

Trwający przez cały dzień pożar strawił około stu domostw mieszkalnych.

Na miejsce zjechała straż z całej okolicy. Przyczyny wybuchu pożaru chwilowo nieustalone.

Wiadomości z całego świata

ROZRUCHY W INDJACH.

W mieście Lahirze w Pendżabie doszło do ostrych starć pomiędzy policją a ludnością włościańską, która protestowała przeciwko reformie agrarnej.

Trzech demonstrantów zostało zabitych, a 50 jest rannych.

POWÓDŹ W MANDŻURJI.

Powódź w Mandżurji przybrała olbrzymie rozmiary. Wszystkie niemal linje kolejowe zostały zatopione. Woda zerwała wiele mostów i podmyła tory kolejowe.

Miasta Andun i Sahoczen znajdują się pod wodą.

Na linji wschodnio - chińskiej pociąg runął z podmytego nasypu, grzebiąc pod szczątkami wagonów wiele ofiar. Poziom wód rzeki Tatsuho wciąż wzrasta.

TAJFUN.

Północna część wyspy Formozy została dnia 9 b. m. ponownie nawiedzona przez wielki tajfun, który zwłaszcza w porcie Kilung wyrządził wielkie spustoszenie. Brak jest wiadomości co do losu 50 łodzi rybackich, których załoga wynosi przeszło 190 osób.

ŚMIERĆ LOTNICZA.

W Czechosłowacji w pobliżu miejscowości Prostejow spadł z wysokości 1000 m. wojskowy samolot myśliwski. Aparat został strzaskany, a pilot poniósł śmierć na miejscu.

PARLAMENT IRAKU.

Przeprowadzone przed paru dniami wybory do parlamentu Iraku dały rządowi większość 2/3 głosów. Jest to osobisty sukces premjera generała Jassin Paszy. Nowa izba liczy 107 posłów zamiast 88.

(PAT)

LOT OLBRZYMA.

Amerykański samolot - olbrzym, który przed paru tygodniami wykonał loty próbne ponad oceanem Spokojnym, wystartował 9 b. m. o godz. 19-tej z Alameda (w Kalifornji) do pierwszego lotu do Honolulu. Pierwsze lądowanie przewidziane jest po przebyciu 5000 mil ang. na wyspie Wake (na Oceanie Spokojnym).

„CZELUSKINIEC“.

Sowiecki sterowiec „Czeluskiniec' odbył drugi lot próbny, mając na pokładzie 8 osób. Lot trwał 2 godziny.

PO TYLU LATACH!

Wśród pierwszych pasażerów którzy przybyli z ZSRR. do Rumunji znajdował się niejaki Sztul, b. żołnierz armji austrjacko - węgierskiej, wzięty do niewoli w czasie wielkiej wojny i obecnie z Kaukazu powracający do rodzinnego Siedmiogrodu.

Szwajcarja wydaliła 4 antyfaszystów

Z Berna donoszą o uchwale szwajcarskiej rady związkowej, skierowanej przeciwko niedawno wykrytej w kantonie Tesińskim organizacji antyfaszystowskiej, która przy pomocy baloników, puszczanych z wiatrem przychylnym, zamierzała uruchomić **masowy kolportaż bibuły antyfaszystowskiej we Włoszech.**

Decyzją rady związkowej główni organizatorzy akcji antyfaszystowskiej, obywatel austrjacki Zamella, 3 Włochów oraz 1 Francuz otrzymali nakaz natychmiastowego opuszczenia terytorjum szwajcarskiego.

Uzasadnienie głosi, że „przygotowana przez nich akcja zagrażała dobrym stosunkom szwajcarsko - włoskim". (ATE).

Abisyński wysłannik do Japonji

Wydelegowany przez Rząd abisyński w specjalnej misji do Japonji Dabbabiru opuścił stolicę kraju. Ma on, jak komunikują w Addis Abebie, pełnić obowiązki konsula i wcale nie będzie miał nic do czynienia z zamówieniami na broń. (PAT).

Noście w klapie marynarki „3 strzały“

Występujcie w niebieskich koszulach

Smutny koniec „wybielania“ „znakomitego“ działacza

(Kor. własna).

Swego czasu pisaliśmy o nadużyciach w hipotece łomżyńskiej jak również na temat stosunków panujących w łonie tamtejszej „sanacji". „Sanacja" i pewne czynniki na terenie łomżyńskim wszelkiemi siłami starały się obronić swego „leadera" i ławnika miasta Łomży, Stanisława Mikułowskiego.

Sąd dyscyplinarny w dniu 22-im czerwca r. b. w całej rozciągłości potępił Stanisława Mikułowskiego za nadużycia popełnione w hipotece łomżyńskiej i będzie on odpowiadał karnie. Sprawa wyznaczona zostanie późną jesienią.

Należy zaznaczyć, że „sanacyjne" pismo „Przegląd Łomżyński" w dniu 9 grudnia 1934 r. pisząc na temat zarzutów pod adresem Mikułowskiego, wyraziło się, jak następuje:

„Piętnujemy z oburzeniem niecne i haniebne metody walki anonimowych osobników, którzy znając równie dobrze p. Mikułowskiego, złośliwie wykorzystują fakt pewnych uchybień, ujawnionych w hipotece, będących przedmiotem dochodzenia dyscyplinarnego i wprowadzają w błąd organy prasy zamiejscowej, zarzucając p. Mikułowskiemu popełnienie pospolitego przestępstwa karnego z chęci zysku, usiłując pozbawić go w ten sposób czci i honoru".

Obecnie panowie ci mają bardzo smutne miny, gdyż okazało się, że jednak ów starannie wybielany pupilek jest pospolitym przestępcą karnym.

„Jesteśmy bez praw“

Krzywda grupy robotników

(kor. własna)

Na terenie Zagłębia Dąbrowskiego istnieje kopalnia „Helena“ w Niwce. Dzierżawcą jej jest niejaki p. Rechnic, który wydzierżawił ją od syndyka masy upadłości p. Waligórskiego na jeden rok, lecz dzierżawę ma przedłużoną przez syndyka p. Wojciechowskiego na jeszcze gorszych warunkach, krzywdzących wierzycieli, a zwłaszcza robotników i pracowników, którzy w masie upadłości mają od dwóch lat zaległe zarobki i dotychczas. Nikt grosza nie otrzymał, pomimo, że kopalnia jest w pełnym ruchu i wielkie zyski przynosi dzierżawcy jak również dwum syndykom, pobierającym ministerjalne pensje, natomiast zredukowanym robotnikom i pracownikom, którzy nie zgodzili się na przyjęcie 50 proc. należności nie wypłaca się. Ludzie ci są pokrzywdzeni nie dlatego, by byli złymi pracownikami, lecz dlatego, że nie chcieli odstąpić od swych praw, że będąc świadomymi ludźmi nie chcieli na komendę dzierżawcy wstąpić do „sanacyjnej“ organizacji, która szła dzierżawcy na rękę. Miejsca dla nich brakło, bo trzeba było dla protegowanych.

Pan Rechnic, mając za sobą prorządową organizację i sanacyjnych syndyków, z nikim się nie liczy.

Wyrzuceni na bruk robotnicy i pracownicy są w sytuacji bez wyjścia.

Daremne były interwencje nietylko u syndyków, nietylko u inspektora pracy, ale i u sędziego komisarza, skutku żadnego nie odniosły.

Uważamy, że corychlej krzywda ta powinna być wyrównana.

Kronika lwowska

TRAGEDJA BEZROBOTNEGO

Ciężkie miał życie bezrobotny Michał Grycek. Był w pełni sił żadnej pracy nie lękał się, a musiał żyć jak tylu innych na łaskawym chlebie u brata w Winnikach. Pod wrażeniem beznadziejności swojego położenia popełnił zamach samobójczy, wbijając sobie ostry nóż kuchenny w serce. Domownicy pośpieszyli mu z pomocą zatamowali z trudem krew a potem odwieźli go autobusem do szpitala we Lwowie.

ŚWIĘTOSZEK SPOWODOWAŁ ŚMIERĆ HANDLARZA

Leon Gruber, zamieszkały przy ul. Łyczakowskiej 102, handlował sianem i owsem. Ostatnio zawinił pewną sumę pieniężną kupcowi zyskał łatwowierność Grubera E. S. z ul. Anny. Kupiec ów wypodstępem przywłaszczył sobie jego konie. Handlarz, który stracił możność zarobkowania popełnił samobójstwo przez powieszenie Jest charakterystyczne. że ów bezwzględny kupiec i sprawca śmierci Grubera urabia sobie wszędzie opinję wielkiego filantropa i człowieka religijnego.

Samobójca wezwał w liście pośmiertnym swoją rodzinę, ażeby pomściła jego śmierć.

CO GRAJĄ W TEATRACH LWOWSKICH

Teatr Wielki — nieczynny.

Teatr Rozmaitości: sobota, niedziela, g. 8 w. „Panna młoda z dachu".

Wyzysk przy budowie kolei

Słuszne postulaty strajkujących

Przy budowie linji kolejowej Wieliszew — Radzymin—Tłuszcz, prowadzonej od 2 b. m. przez Towarzystwo Inżynieryjno-Budowlane S. A. „Drogi i Mosty" (Warszawa, Mokotowska Nr. 46) zatrudnionych jest koło 200 bezrobotnych spod Warszawy.

Wyznaczono już stawki 35 groszy z metra sześciennego, przyczem wykop wyznaczony był do głębokości 2 metrów, wobec czego praca była bardzo ciężka.

Zatrudnieni są całkowicie wyniszczeni długim okresem bezrobocia, a po odliczeniach pozostawałoby im **tytułem całodziennego zarobku około 2 zł.**

W dodatku zastosowano t. zw. wózki „tunelowe", które mieszczą nie 1 metr lecz 1 metr 50 cm. ziemi. Od ładowania jednego wózka chciano płacić zaledwie 25 groszy. Wózki są bardzo ciężkie, zwłaszcza dla robotników. wycieńczonych biedą. To też nie można więcej obsłużyć dziennie (w 8 g.) niż 8 wózków. Wobec tego przy tej pracy zarobić można było **zaledwie 2 zł., od czego odlicza się potrącenia.**

Za przewóz ziemi wozami (z własnym zaprzęgiem) otrzymać miał woźnica zaledwie 50 gr. za metr na odległość 300 metrów. Za te same pieniądze trzeba było przewiezioną ziemię zwalić. W ten sposób można było zarobić zaledwie 3.50 — 4 złote (na paszę dla konia i jako wynagrodzenie za pracę!)

Robotnicy i bezrobotni, zatrudnieni przy tej pracy, po próbie przerobienia 6 dni i zorjentowaniu się w sytuacji; przyszli do przekonania, że na tych warunkach pracować nie mogą. To też zastrajkowali, domagając się 35 groszy za ładowanie na wózek, z tem jednak, by ładowano metr, a nie półtora.

Od kopania rowu zażądano do 1 metra — 35 gr. (jak poprzednio), zaś głębiej niż na metr — 65 groszy. Furmani zażądali zamiast 50 gr. — 80 groszy.

Żądania są bardzo umiarkowane, jednak przedsiębiorca nie zgodził się.

Zatarg trwa. Domagać się należy, by Inspekcja Pracy stanęła po stronie robotników, których postulaty są — jak widzimy — bardzo umiarkowane.

Wiadomości z całej Polski

Kradzież igły i nici. W radomskim sądzie grodzkim odbyła się dnia 7 b. m. rozprawa przeciwko gdańszczaninowi, 19-letniemu Herbertowi Kleszczynsky'emu, niewładającemu językiem polskim.

Akt oskarżenia zarzucał mu kradzież 9 groszy, igły i szpulki nici we wsi Krogulec pow. radomskiego.

W chwili dokonywania kradzieży był głodny i nie zdążył już zabrać chleba,został bowiem schwytany. Do winy się przyznał. Sąd skazał go na 3 tygodnie aresztu z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. Kleszczyński został wypuszczony na wolność i ruszył w dalszą drogę do Rumunji, gdzie ma wstąpić do marynarki.

Klęska pożarów. Pow. jaworowski nawiedziła ostatnio klęska pożarów. W Jaworowie Starym spłonęło 30 budynków, należących do 11 gospodarzy. W Mańkach padły pastwą ognia trzy gospodarstwa wraz z nowemi zbiorami i żywym inwentarzem. Pożary mniejszych rozmiarów wybuchły również w Przyłbicach i Czernilawie. Przypomnieć należy, że na przednówku b. r. panował w tym powiecie głód.

Z głodu. W Bydgoszczy na ul. Dworcowej padł nieprzytomny na jezdnię jakiś mężczyzna. Przechodnie zaalarmowali pogotowie, które po udzieleniu zemdlonemu pomocy, odwiozło go do szpitala powiatowego. Okazało się, że jest to 25-letni cyrkowiec Zygfryd Jandy, bezdomny, u którego stwierdzono ciężkie zapalenie płuc.

Nieludzka matka. W okolicy w. Jankowice w pow. grudziądzkim krążyły wersje, że niej. Marjan. Westfalówna, znęca się w okrutny sposób nad swoim 8-letnim nieślubnym synkiem. Policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Westfalówny. Znaleziono dziecko całkiem nagie w ciemnej komorze, w której nieludzka matka zamknęła swego synka przed dwoma tygodniami, morząc go głodem i katując. Chłopczyk rzucił się na podany mu chleb, łapczywie połykając kęsy.

Skutki znachorstwa. Jak donoszą z Szamotuł, tragicznie skończyła się tam kuracja 33-letniego Józefa Hübnera przez znachorkę. Lekarze nie mogli ustalić ani rodzaju choroby Hübnera, ani też jej przyczyn. Kilka dni temu chory zawołał do siebie znachorkę, która przyrządziła choremu jakiś lek. W godzinę po spożyciu lekarstwa Hübner zmarł. Znachorka znikła.

Ekshumacja. Na starym cmentarzu w Tarnowie odbyła się ekshumacja zwłok por. Kazimierza Brauna, b. legjonisty, odznaczonego krzyżem „Virtuti Militari“, krzyżem niepodległości i innemi, który zginął śmiercią lotnika w wojnie polsko-bolszewickiej w r. 1920. Zwłoki przewieziono do Wieliczki, gdzie spoczną w grobie rodzinnym.

Automatyzacja telefonów. Rozpoczęto budowę stacji automatycznej telefonów w Zagłębiu Dąbrowskiem. Prace w tym kierunku są już dość daleko posunięte. Telefoniczna sieć Zagłębia połączona będzie z siecią górnośląską.

Klęska gradobicia

W Białymstoku odbyła się konferencja, poświęcona sprawie pomocy ludności powiatów augustowskiego, grodzieńskiego, sokólskiego i wołkowyskiego, dotkniętej klęską gradobicia. W niektórych miejscowościach tegoroczne zbiory zniszczone zostały w 100 proc. Postanowiono zarządzić rejestrację szkód oraz zorganizować wzajemną pomoc rolników przez zbyt zboża, poczynić starania w kierunku umorzenia poszkodowanym podatków państwowych i samorządowych, zastosowania ulg w spłacie rat ubezpieczeniowych i rat bankowych i wreszcie dążyć do uruchomienia dodatkowych robót publicznych w miejscowościach najbardziej dotkniętych klęską gradobicia.

Niebezpieczny człowiek“ -- powodem wypadków

Wypadek przy pracy, śmierć lub kalectwo, rzadko jest dziełem czystego przypadku, zazwyczaj składają się nań przyczyny, które można w pewnym stopniu przewidzieć i zapobiec im. Różne bywają przyczyny wypadków: złe urządzenia techniczne maszyn i pomieszczeń do pracy, brak dozoru, nieporządek i t. p. Jedną z przyczyn jest **sam pracujący.** W walce tedy z wypadkami przy pracy należy szczególną uwagę zwrócić na opanowanie przyczyn tkwiących w t. zw. czynniku ludzkim.

Są ludzie, którzy wykazują **wyraźną skłonność do wypadków.** Możnaby to porównać ze skłonnością do pewnych chorób. np do gruźlicy. Jest to cecha psychologiczna niedostatecznie jeszcze wyjaśniona.

Niektórzy ludzie np. wykazują przy pracy lekkomyślność, bagatelizując każde niebezpieczeństwo. Takiemi np. są słynni w Ameryce monterzy drapaczy nieba zwani „stalowymi ptakami". Chodzą na zawrotnych wysokościach bez żadnego zabezpieczenia. Większość z nich kończy życie wskutek wypadku Podobnie lekkomyślnych ludzi spotyka się w każdem niemal przedsiębiorstwie. Narażają oni życie cudze i własne, powodują wypadki niszczące maszyny i narzędzia.

Do tej samej grupy należą jednak także ludzie bardzo ostrożni i zrównoważeni. Mimo to posiadają skłonność do wypadków. Badania tych ludzi wykazują, że powodem wypadków bywają różne cierpienia, na które normalnie nie zwraca się uwagi. Np. skłonność do utraty przytomności u epileptyka może spowodować wypadek. Tak samo niektórzy ludzie ulegają w momentach niebezpiecznych paraliżowi woli wskutek choroby serca. Często podlegają wypadkom natury niezdecydowane, niepewne, ludzie o bardzo powolnej reakcji na bodźce zewnętrzne, albo też o osłabionych zmysłach, zwłaszcza wzroku i słuchu.

Pracodawcy winni zwracać zawsze baczną uwagę na pracowników predysponowanych do wypadków. Nie można ich stawiać na posterunkach niebezpiecznych. W warunkach mniej niebezpiecznych mogą pracować z pożytkiem dla siebie i przedsiębiorstwa.

A więc uwaga na „niebezpiecznych ludzi"!

HULBERT FOOTNER 33

Niebezpieczny ładunek

Z upow. autora przełożyła Wacława Komarnicka

„Les spał na swojej koi. Nikogo nie było, więc obudziłem go i pwtórzyłem, co pani mówiła. Powiedział: „Dobra"! Chciał właśnie rozmówić się z panią. Mówi, że pani jedna na tym statku ma głowę na karku".

„To przesada", zauważyła z uśmiechem M-me Storey.

„Les mówi, że to za ryzykowne, żeby pani przychodziła do niego", ciągnął dalej Jim. „Powiada, że poczeka na okazję i przyjdzie do pani. Może się wślizgnąć do pani korytarza przez drzwi z międzypokładu. Powiada, że po pierwszej będzie najlepsza pora, kiedy wszyscy goście są w jadalni. Prosi, żeby pani zostawiła drzwi od kabiny otwarte, wtedy będzie mógł wejść bez pukania. Spodziewa się, że pani mu tego nie weźmie za złe".

„O, bynajmniej"! — odparła M-me Storey, z błyskiem w oku.

ROZDZIAŁ XIII.

Reguły gry.

Pirat przypominał okręt żałoby. Zawisło nad nim widmo strachu i okropności. Tak trudno było grać przed sobą nawzajem komedję, że goście woleli przeważnie nie opuszczać swych kabin. Myśmy też poszły do siebie. Nasz prześliczny salonik stanowił bezpieczną kryjówkę, gdzie mogłyśmy odpocząć i mówić o czem się nam tylko podobało.

Około południa rozległo się pukanie do drzwi, poczem do pokoju wpadli Emil i Celia. Skoro tylko drzwi zamknęły się za nimi, padli sobie w objęcia i zaczęli się całować, nie zważając wcale na naszą obecność.

„No, no"! — zauważyła M-me Storey.

„Proszę panią bardzo", zwróciła się Celia ze ślicznym rumieńcem, „czy nie moglibyśmy zostać tu przez chwilę? Tu jest tak zacisznie".

„Naturalnie"!

Uzyskawszy pozwolenie, zapomnieli o nas natychmiast. Opadłszy na małą kanapkę, całowali się tak szczerze i niewinnie, jak Adam i Ewa przed upadkiem.

„Pocoście tutaj przyszli"? — zapytała oschle M-me Storey..

„Niema innego miejsca na statku, gdziebyśmy się czuli bezpieczni", odparła naiwnie Celia.

„Ależ, moi drodzy"! — rzekła M-me Storey z żartobliwą surowością. „Nie mogę pozwolić, abyście z mojego salonu robili sobie miejsce schadzek waszej grzesznej miłości"!

Rozłączyli się i spoglądali na nią z przestrachem.

„Nie stosujecie się do reguł gry"!

„Ależ ja zrobiłam, co pani mi kazała", zaprzeczyła gorąco Celia. „Opowiedziałam o wszystkiem mojej matce".

„A co ona na to"?

„Ślicznie to przyjęła. Znacznie lepiej, niż się spodziewałam. Powiedziała, że jeżeli naprawdę kocham Emila, wszystko się napewno w końcu ułoży pomyślnie".

„Co takiego"? — zawołała M-me Storey. „Chcesz powiedzieć, że bez słowa zrezygnowała z zięcia miljardera"?

„Bez słowa",! — potwierdziła Celia. „Powiedziała, że nigdy nie stanie na drodze prawdziwego szczęścia swego dziecka".

„Hm"! — sucho zauważyła M-me Storey. „Czem sobie tłumaczyć tę nagłą zmianę frontu"?

„No, matka ma, bądź co bądź, dobre serce".

„Hm"! — chrząknęła M-me Storey jeszcze oschlej. Wątpiła o dobroci serca Sophie, tak samo zresztą, jak i ja. „Cóż jeszcze mówiła twoja matka"?

„Powiedziała, że musimy zachowywać się bardzo dyskretnie, żeby nikt sią nie domyślił, że się kochamy, dopóki nie powie o tem Horacemu"...

„Nie mówiłaś jej, że ja o tem wiem"? — przerwała M-me Storey.

„Nie".

„No, to nie mów".

„Dobrze... Przyrzekła ułożyć wszystko z Horacym, ale powiedziała, że musi czekać, aż będzie w odpowiednim nastroju. A, naturalnie w obecnej sytuacji nie można z nim mówić"!

M-me Storey spojrzała na mnie. Znałyśmy się tak dobrze, że potrafiłyśmy wiele wyrazić bez słów. Spojrzenie jej oznaczało: Jest coś bardzo dziwnego w tej nagłej zmianie frontu Sophie. Trzeba będzie w to wejrzeć.

Tymczasem Celia, udzieliwszy wystarczających, jak jej się zdawało, wyjaśnień, zarzuciła ramiona Emilowi na szyję i ucałowała go serdecznie. „Czy nie jest kochany"? — spytała.

„Chwileczkę"! — zawołała M-me Storey.

Spojrzeli na nią wystraszeni.

(D. c. n.)

Nowe wydawnictwa

Lipcowy numer „Skamandra" (t. IX, zeszyt 60) przynosi wśród licznych pozycyj poetyckich — piękną „Dumę o żołnierzu“ Łobodowskiego. Melodyjna pełnodźwięczność, szlachetny, a powściągliwy patos, świeżość metaforyki i — tematyka zazwyczaj rewolucyjna cechują tego poetę, który wybija się na czoło młodszej generacji. Godne uwagi wiersze Bąka, Pawlikowskiej, Jastruna, Rogowskiego. Doskonałe przekłady z Niekrasowa dał Tuwim.

W obszernym artykule p. Hulka-Laskowski głosi renesans Nietzschego, jako twórcy „wielkiego objawienia o wiekuistym powrocie tego samego".

Witold Gombrowicz (autor wydanego przed paru laty „Pamiętnika") drukuje fragment p. t. „Ferdydurke“, który jest częściowo doowcipną parodją modnego dziś „wodzostwa", częściowo zaś — odbiciem „idei“ belferstwa w źwierciadle mocno ironicznych tendencyj autora.

Poza tem w numerze: III akt „Murzyna Warszawskiego“ i interesujące rozważania K. W. Zawodzińskiego p. t. „Dwa sezony w kinie".

W części ilustracyjnej — oryginalny montaż Levitt-Hima: „12 fotografów widzi okno“. Rysunki F. Topolskiego, okładka Ireny Kuczborskiej.

Tajemnicze postrzelenie

B. administrator „Sztafety" postrzelił niejakiego Brzezińskiego

Wczoraj o godz. 6-ej 15 rano, 24-letni Zbigniew Brzeziński, (Siewierska 14), wychodząc z domu, zauważył 2-ch mężczyzn, którzy skierowali się w jego stronę. Wtedy B. wpadł do bramy domu Siewierska 9 i ukrył się na klatce schodowej I-go piętra. Dwaj mężczyźni podążyli tam za Brzezińskim, poczem jeden odezwał się: „Aha, mamy cię ptaszku. Chodź z nami, to ci damy samosąd". Ująwszy B. pod ręce, sprowadzili go na parter, gdzie jeden z nich wystrzelił do B. Gdy ranny upadł, osobnicy rzucili się do ucieczki ul. Siewierską w kierunku Szczęśliwickej. Dozorca domu, Władysław Zakrzewski wszczął alarm, zawiadamiając policję. Kilku lokatorów zaczęło ścigać uciekających. Po krótkim pościgu, ujęto ich na rogu ul. Białobrzeskiej i Przemyskiej. Zatrzymani nie stawiali oporu i oddali rewolwery. Aresztowanych przeprowadzono do XXIII-go komis., gdzie okazało się, że są to: Marjan Walicki, stolarz, (Mokotowska 28) i Zygmunt Dziarmaga, (Mysłowicka 5), student uniwersytetu. Z przeprowadzonego dochodzenia, okazało się, że obydwaj posiadali rewolwery bez pozwolenia. Sprawcą postrzelenia B. był Dziarmaga. Aresztowani pozostali do dyspozycji sędziego śledczego. Lekarz Pogotowia stwierdził u Brzezińskiego ranę postrzałową prawego ramienia na wylot. Po opatrunku, B. przewieziono do szpitala.

***

W związku z tajemniczem postrzeleniem Brzezińskiego przez b. więźnia z Berezy Kartuskiej Zygmunta Dziarmagę dowiadujemy się nast. ciekawych szczegółów. Jak okazuje się, Dziarmaga pożyczył swego czasu Brzezińskiemu 700 zł. Twierdzi, iż pieniądze te posiadał z oszczędności i że Brzeziński nie chciał mu tych pieniędzy zwrócić. Tutaj przypomnieć należy, iż Dziarmaga w roku 1934 był administratorem czasopism „Podaj dalej", legalnej „Sztafety", następnie zaś nielegalnej „Sztafety". Operował pieniędzmi inkasowanemi z kolportażu. Jak należy sądzić, właśnie z tych pieniędzy udzielił pożyczki Brzezińskiemu. W związku z represjami w stosunku do „Sztafety", Brzeziński chciał wykorzystać sytuację i odmawiał zwrotu długu, wiedząc, że Dziarmaga nie będzie dochodził swych praw w drodze sądowej. Takie jest prawdopodobnie podłoże postrzelenia Brzezińskiego na ul. Siewierskiej.

Zarysowanie się fundamentów

budowanego domu

Przy ul. Dobrej róg Tamki przystąpiono w roku 1929 do budowy domu Spółdzielni mieszkaniowej Urzędników Pocztowych. Założono fundamenty i doprowadzono budowę do piwnic, dalsze zaś roboty, prawdopodobnie z braku funduszów, przerwano. Obecnie po upływie 6 lat, teren budowy zarośnięty jest bujną trawą. Ostatnio plac ten przeszedł na własność Banku Gospodarstwa Krajowego. Gdy zamierzano przystąpić do dalszej budowy domu, okazało się, iż na winklach fundamentów pojawiły się rysy. Dnia 16 b. m. na miejsce ma przybyć komisja inspekcyjno - budowlana, która dokona szczegółowych oględzin i wyda decyzję co do dalszych losów budowli. Zależnie od wyniku oględzin, zarysowane fundamenty zostaną naprawione, lub też ulegną rozbiórce. Okazuje się, że w tej części Powiśla są nasypy i płynne grunta, czyli tak zw. kurzawka, co było prawdopodobnie przyczyną zarysowania się fundamentów.

Wzrost frekwencji w tramwajach

z powodu obniżki taryfy

W maju 1934 r. tramwaje miejskie przewiozły 16.770.000 pasażerów, gdy w maju r. b. 17 milj. 926 tys., przyrost więc wynosi 6,9 proc. W czerwcu odpowiednie dane wynoszą 15.645.000 i 18 milj. 48 tys., a zatem przyrost wynosił 13,4 proc., w lipcu 13 milj. 513 tys. i 15.059.000, przyrost więc stanowił 11,4 proc.

Zasadniczą zmianą, jaką wprowadziła nowa taryfa, była zniżka ceny jednorazowego biletu normalnego z 25 do 20 gr. Rezultat tej zniżki jest poważny, gdyż wzrost liczby przejazdów za takimi biletami wynosi porównawczo dla maja 15,7 proc., dla czerwca 39,5 proc. i dla lipca 23,1 proc.

Jeszcze większą zwyżkę przejazdów wykazują bilety powrotne. Przeciętnie w okresie maja, czerwca, lipca liczba przejazdów w porównaniu z r. z. wzrosła o przeszło 44 proc.

Aczkolwiek od chwili zmiany taryfy tramwajowej minęło tylko 3 miesiące, już obecnie można stwierdzić, że wyniki jej są pomyślne, gdyż uzyskany znaczny wzrost frekwencji pokrywa, aczkolwiek nie całkowicie, jednak w poważnej części ubytek dochodów z obniżenia ceny biletów.

Co grają w teatrach?

TEATR WIELKI: Dziś ostatni raz w operze „Hrabia Luxemburg" Lehara.

TEATR NARODOWY: Dziś wesoła komedja S. Hicksa i A. Dukesa „Stare wino".

TEATR POLSKI: Gra dziś dramat z życia lekarskiego „Ludzie w bieli" po cenach zniżonych.

TEATR LETNI: Dziś komedja muzyczna „Szczęśliwy pech" Juljana Borstla, w opracowaniu Marjana Hemara.

TEATR KAMERALNY. Dziś komedja Wł. Fodora „Mysz kościelna".

CYRULIK WARSZAWSKI (Kredytowa 14). Dziś inauguracyjna rewja „Pod włos". Codziennie 2 przedstawienia o godz. 7.15 i 10 wiecz.

TEATR „WIELKA REWJA" (Karowa 18). Dziś operetka Abrahama „Przygoda w Grand-Hotelu".

Nowa katastrofa budowlana

na szczęście bez ofiar

Przy ul. Cichej 5 na Dynasach rozpoczęto ziemne roboty pod budowę domu. Prace te wykonywano bez pozwolenia urzędu inspekcyjno - budowlanego. Wskutek niedostatecznego zabezpieczenia wykopu osunęła się ziemia pod parterowym garażem, zbudowanym z pustaków i sąsiadującym z tą posesją od strony ul. Tamki. Na skutek tego część garażu runęła na posesję przy ul. Cichej 5, przyczem zawaliła się część ściany szczytowej oraz część dwuch ścian poprzecznych. Ofiar w ludziach nie było. Miejsce zostało zabezpieczone. Oto są skutki rozpoczynania robót budowlanych bez uzyskania uprzednio zezwolenia właściwych władz. Winni będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Samobójstwo kelnera

Przy ul. Staszica 20, w mieszkaniu własnem nocy ub. targnął się na życie, 32-letni Edward Rybicki, kelner w hotelu „Polonia-Palace-Hotel". R. zamknął się w kuchni i powiesił się na pasku, umocowanym na wieszaku w drzwiach. Żona, zdziwiona długą nieobecnością męża w pokoju, wszczęła alarm. Wyważono drzwi i odcięto wiszącego. Wszelkie zabiegi okazały się już spóźnione. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Denat pozostawił żonę i dziecko. Rybicki napisał kartkę, w której zaznaczył, aby nie winić nikogo o jego śmierć, gdyż sam odbiera sobie życie. Pieniądze na pogrzeb znajdują się u jego kolegi. Przyczyny targnięcia się na życie Rybicki nie podał.

Budowa bulwaru nad Wisłą

Zarząd miejski asygnował w tegorocznym budżecie pewne kwoty na uregulowanie koryta i zagospodarowanie brzegów Wisły przez dokończenie budowy wałów ochronnych osuszenie Czerniakowa, wyasfaltowanie wału Miedzeszyńskiego oraz przebudowę pobrzeża Gdańskiego, które, połączone nowemi podjazdami przy moście Kierbedzia z Wybrzeżem Kościuszkowskiem, stworzy nową arterję, której miastu oddawna brakowało tak zw. Wisłostradę.

Wczoraj Zarząd miejski zatwierdził umowę z przedsiębiorstwem, które budować będzie nowy gdański bulwar. Budowa ta rozpocznie się w odległości 210 m. poniżej mostu Poniatowskiego i posuwać się będzie w górę rzeki. Bulwar składać się będzie z dwóch kondygnacji: dolnej na głębokiem palowaniu betonowem, wyłożonej granitem i górnej, wyłożonej piaskowcem. Budowa ta jest z tego względu dosyć kosztowna, nie będzie więc zbyt szybka, co pozwoli Yacht-Klubowi na wyszukanie odpowiedniego miejsca dla siebie i odwleczenie rozbiórki obecnego gmachu. W bieżącym sezonie ułożonych będzie około 100 m. bulwaru dolnego i tyleż bulwaru górnego nawprost.

Co usłyszymy w Radjo?

Niedziela, 11 sierpnia.

8.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8.33 Gazetka rolnicza. 8.45 Pobudka do gimnastyki. 8.48 Gimnastyka. 9.02 Marsz (płyta). 9.05 — Pogadanka sport.-turyst. 9.10 Dziennik poranny. 9.20 Transm. uroczystości „Święta Gór" z Zakopanego (przez Kraków). 11.00 Program na dzień bież. 11.05 Mała ork. P. R. — 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. — 12.03 „Podróżujmy". W europejskiej dzielnicy Kairu", felj. wygł. R. Fajans. 12.20 Poranek muzyczny. Wyk.: ork. P. R. W przerwie o godzinie 13.00 Teatr wyobraźni z Wilna. 14.00 Muzyka salon (płyty). — 14.57 Wiad. meteorol.-rolniczee. 15.00 „Z braku paszy - kiszonki", pogad. rolnicza, wygł. prof. Jan Rostafiński. 15.10 Muzyka (płyty). 15.22— „Przegląd rynków produktów rolnych", omówi St. Prus-Wiśniewski. 15.35 Utwory na ksylofon z tow. ork. (płyty). 15.45 Reportaż wiejski, wygł. J. Kosowa. 16.00 Szabrańska (śpiew), i M. Barówna (fort.). 16.45 „O reportażu w literaturze", szkic literacki J. E. Skiwskiego. — 17.00 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk", koncert ork. A. Furmańskiego. 18.00 Transm. z Obozu Ligi Morskiej i Kolonjalnej nad Naroczą — (przez Wilno). 18.15 „Trochę humoru" (Dla grzecznych dzieci) płyty. 18.30 „Cała Polska śpieewa', tr. z Zakopanego (przez Krakóww). 18.45 Reportaż z Wilna. 19.00 Program na dz. nast. 19.10 Koncert reklamowy. 19.25 Audycja Olimpijska. 19.50 — „W aucie policyjnym w Chicago"— felj. wygł., A. Janta-Połczyński. — 20.00 Transm. fragm. „Święta Gór" z Zakopanego (przez Kraków). 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Muzyka kameral. 21.30 „Na wesołej lwowskiej fali" (ze Lwowa). 22.00 Wiad. sport. ze wszystk. rozgł. P. R. 22.15 Wiad. sport. lokalne 22,00 „Nasza Marynarka gra', koncert z Gdyni (przez Toruń). 23.00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotniczej. 23.05 — 23.30 Muzyka taneczna (płyty).

Kronika organizacyjna

EGZEKUTYWA WARSZ. ORG. MŁ. TUR. odbędzie zebranie w poniedziałek o godz. 6 Długa 21.

PRZEDSTAWICIELE KOŁ. W. O. MŁ. TUR. odbędą zebranie z Egzekutywą o godz. 7 wiecz. w poniedziałek 12 bm. Obecność obowiązkowa.

W poniedziałek dnia 12 bm. o g. 6 wiecz. odbędzie się posiedzenie Egzekutywy W. O. R. — P. P. S. ul. Długa 21.

DZIELNICA MARYMONT — ŻOLIBORZ. Rejestracja członków dzielnicy rozpocznie się od 12 bm. i trwać będzie do dnia 31 sierpnia. Odbywać się będzie we wtorki, środy i piątki od 17 do 19.

STAN POGODY w|g PIM

Dziś po przejściowym wzroście zachmurzenia — naogół dość pogodnie, jednak z przelotnemi deszczami w północnej połowie kraju. Lekki spadek temperatury. Najpierw umiarkowane, potem słabnące wiatry z kierunków zachodnich.

Nasza rubryka

PROFESOR GIMNNAZJUM, autor prac — przyjmie lekcje po cenach minimalnych — (zarówno lekcje prywatne — jak w kompletach i w szkole). Specjalność: polonistyka i przedm. pedagogiczne — we wszystkich klasach — zaś wszystkie przedmioty w klasach niższych. Warszawa — Akademicka 5/412 („Profesor").

FRANCUSKI PERFECT, siła rutynowana, reflektuje na pokój za lekcje. Leszno 47 m. 6. Front II.

STUDENT podejmie się każdej pracy. Oferty pod J. W. „Robotnik", Warecka 7.

POSZUKUJĘ PRACY, SAMODZIELNA DO WSZYSTKIEGO. — Zgłoszenia: Wronia 7 m. 8.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Mord w Trinidad".
APOLLO: „Bengali".
ATLANTIC: „Droga bez powrotu".
AMOR: „Ludzie w bieli" i „Gorzka herbata gen. Yen".
ACRON: „Drogi grzechu" z Kiepurą.
AS: „Zemsta Tonga" i „Rewizor".
ANTINEA: „Hopla" i „Miasto pod terorem".
COLOSSEUM: „Szczęście na ulicy" i rewja.
COLOSSEUM (MAŁE): „Brat djabła" i „Król areny".
CORSO: „Zmiana serc" i rewja.
CAPITOL: „Bez nazwiska".
CASINO: „Niedokończona symfonja"
CZARY: „Czerwony djabeł".
FAMA: „Miłość Fraulein Doctor".
FILHARMONJA: „Tygrys z Pacyfiku".
FORUM: „Księżniczka przez 30 dni" i „Tajemnica kufra".
FLORIDA: „Dzieje sieroty" i „Nasi szoferzy".
HOLLYWOOD: „Tajemnicza dama" z Rod la Roque.
HELJOS: „Uwielbiana" i „Flip i Flap jako cyrkowcy".
ITALIA: „Pan bez mieszkania" i „Wybuchowa Blondynka".
KOMETA: „Niebezpieczny kochanek" i rewja.

MAJESTIC: „Zamach w kasynie".

LUX: „Frankenstein".
MASKA: „Nędznicy" i „Paryż w ogniu".
MEWA: „Poszukiwaczki złota" i „Marie".
MIEJSKI: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".

MUCHA: „Biała lilja" i „Dajcie im żonę".
NOWA TOMBOLA: „Mężczyźni w niebezpiecznym wieku" i „Stworzona do całowania".
OKO PRASKIE: „Ziemia pragnie".
PALACE: „Serce włóczęgi" i „Przed wiośnie".
PAN: „Żona z ogłoszenia" z Flip i Flap.
POPULARNY: „Platynowa blondynka", „Tajemne moce" i rewja.
PETIT TRIANON: „Kot i skrzypce" z Ramonem Novarro i J. Mac Donald.
PROMIEŃ: „Córka gen. Pankratowa" i „Żywy zastaw".
PRAGA: „Nasi chłopcy marynarze".
ROXY: „Mężczyźni w niebezpiecznym wieku" i komedja.
RIALTO: „Skandale miljonerów".
RIVIERA: „Bezbożne dziewczę".
STYLOWY: „Ostatni miljarder".
SFINKS: „Scampolo" i rewja.
SOKÓŁ: „Małe kobietki" i „Bal u króla Ćwieczka".
ŚWIATOWID: „Urojony świat".
TON: „Zemsta pana X" i „Czar wiedeńskiego walca".
UNJA: „Pan bez mieszkania" i „Cham".
UCIECHA: „Wonder Bar".
VARIETE (Cyrk): „Co mój mąż robi w nocy?" i rewja z Lawińskim na czele.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.